



**Nakład
5000**

Młoda Solidarność

[illegible]



Witam z sierpniowym wydaniem gazety e-wyszogrod.pl. W tym roku obchodzimy 100 lecie Wojny polsko-bolszewickiej. Wojny o której nie wolno nam było mówić przez parędziesiąt lat.

Wojnę którą na zdrowy rozsądek Europy, nie powinniśmy wygrać. Polska nowe państwo które jest cudem że powstało po 123 latach niewoli. Kraj który był zagrabiony przez trzy różne mocarstwa. Kraj który funkcjonował w trzech różnych systemach musiał się zjednoczyć. Naród germanizowany, rasyfikowany potrafił się zmobilizować i zatrzymać zarzę która mogła zniszczyć całą Europę.

Dlatego prawie całe wydanie gazety poświęciłem tym wydarzeniom.

PAWEŁ KŁOBUKOWSKI

Gazeta bezpłatna

eWYSZOGROD.PL

Wydawca:

Boruta Motors P. Kłobukowski

Redakcja:

09-450 Wyszogrod, ul. Rębowska 66
Tel 24 231 10 06

Mail: redakcja@e-wyszogrod.pl

Reklama

Telefon 505 004 385

Mail: redakcja@e-wyszogrod.pl

Redaktor Naczelny:

Paweł Kłobukowski

GAZETA ZRZESZONA W

PGW/M

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych ogłoszeń i zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów.

Druk: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, Warszawa

Uroczystości Jubileuszowe 50

– lecia koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Czerwińsku nad Wisłą 6 września 2020 r

Matka Boża Pocieszenia w cudownym wizerunku od ponad czterech wieków króluje w czerwińskim sanktuarium. Przez lata jest Orędowniczką i Wspomożycielką wiernych. Tu, do Jej tronu, przybywali królowie i prosty lud, powierzając Jej swoje troski i prośby. Za Jej wstawiennictwem chorzy odzyskiwali zdrowie, a straszeni na duchu – pocieszenie. 6 września 1970 roku Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński założył na Jej Skronie koronę na znak, że jest nie tylko naszą Matką, ale i naszą Królową. Uroczystości Jubileuszowe 50 – lecia koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia będziemy przeżywać 6 września 2020 r. o godz. 12.00. Mszy Św. jubileuszowej przewodniczyć będzie J. E. Abp Salvatore Pennacchio – Nuncjusz Apostolski w Polsce. Matko Boża Pocieszenia – od wieków czczona w łaskami słynącym obrazie Czerwińskiej Wspomożycielki. Ty wspomagalaś nasz Naród w zawitych momentach jego dziejów. Wejrzyj łaskawie także na mnie, moją rodzinę i wszystkich bliskich mojemu sercu. Pomóż mi rozwiązać trudne sprawy życiowe. Szczególnie proszę Cię o łaskę... /proszę wymienić/ Niech pomoc otrzymana dzięki Twojemu wstawiennictwu u Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, przyczyni się do większej chwały Bożej. Amen.



ogłoszenie

Rodzinny piknik –
Zakończenie lata
w Wyszogrodzie

28.08. - 29.08.2020r.
Amfiteatr nad Wisłą
„Mam talent i pasję”

28.08.2020r (piątek) od godz. 17.00

godz. 17.00 – 20.00 Rejsy po Wiśle Daren Młodych
godz. 19.00 – Koncert muzyczny – wystąpi Paweł Katedziński – gitara i wokół
oraz Andrzej Perelman – pianino i saksofon

29.08.2020r (sobota) od godz. 16.00

- występ zespołu Martiena – taniec w kregu i taniec litowy
- „Mam talent i pasję” – występy artystyczne wszystkich chętnych seniorów do zaprezentowania swoich wolnych talentów
- prezentacja stoisk z lokalnymi potrawami
- wystawy prac lokalnych artystów
- wspólne biesiadowanie przy ognisku

MOST JAGIELŁY

CZERWIŃSKIE SYMPOZJUM Z HISTORIA I KULTURA ŚREDNIOWIECZA
CZERWIŃSK NAD WISŁĄ

28.08.2020 PIĄTEK

10.00 – 12.00 KONFERENCJA NAJWIĘKSZE WYSTĘPY WYSTĘP

29.08.2020 SOBOTA

10.00 – 12.00 KONFERENCJA NAJWIĘKSZE WYSTĘPY WYSTĘP

13.00 – 15.00 KONFERENCJA NAJWIĘKSZE WYSTĘPY WYSTĘP

16.00 – 18.00 KONFERENCJA NAJWIĘKSZE WYSTĘPY WYSTĘP

20.00 – 22.00 KONFERENCJA NAJWIĘKSZE WYSTĘPY WYSTĘP

21.08.2020 NIEDZIELA

10.00 – 12.00 KONFERENCJA NAJWIĘKSZE WYSTĘPY WYSTĘP

13.00 – 15.00 KONFERENCJA NAJWIĘKSZE WYSTĘPY WYSTĘP

16.00 – 18.00 KONFERENCJA NAJWIĘKSZE WYSTĘPY WYSTĘP

20.00 – 22.00 KONFERENCJA NAJWIĘKSZE WYSTĘPY WYSTĘP

Rok 1920 – na ochotnika!

Zmagania zbrojne I wojny światowej, walka o niepodległość oraz jej obrona przed bolszewikami przyniosły śmierć wielu polskich żołnierzy, również z naszych okolic. W zbiorowej pamięci czas zatarł ich nazwiska i wizerunki. Poza tym w czasach PRL-u przypominanie klęski naszego wschodniego „sojusznika” nie było mile widziane. Szczęśliwie jednak zachowały się miejsca, w których tablice i pomniki upamiętniających bohaterów nie zmiotł wicher późniejszej historii. Tak jest na cmentarzu parafialnym w Orszymowie. Tablica na symbolicznym grobie wymienia nazwiska ośmiu poległych, w większości rolników.

Oto treść inskrypcji:

„Padli na polu chwały odpierając z granic Państwa Polskiego pod wodzą Józefa Piłsudskiego nawałę najeźdźców w latach 1918/20”

Budnicki Feliks – rolnik
Fabianowicz Stanisław – rolnik
Jaworski Stefan – rolnik
Krajewski Feliks – rolnik
Lipiński Stanisław – rolnik
Nawojski Adam – rolnik
Śliwka Henryk – rolnik
Woźniak Franciszek – stolarz

W zbiorach rodziny zachowała się fotografia jednego z żołnierzy, Franciszka Woźniaka. Zapewne znakomicie opisałby burzliwy rok 1920 ksiądz Marceł Przedpełski, kronikarz orszymowskiej historii z lat I wojny światowej, ale wówczas objął już nową parafię w Klukowie i tam kontynuował swoje zapiski dokumentując najazd ze wschodu.

Dużą rolę w wojnie z bolszewikami odegrali również przedstawiciele rodzin ziemiańskich wychowani w tradycyjnym poczuciu patriotycznego obowiązku. W dużej mierze to z nich formował się 201 Ochotniczy Pułk Szwolężerów, do którego werbunek prowadzono między innymi w Płocku. Jego organizację rozpoczęto w Warszawie w oparciu o szwadron zapasowy 1 Pułku Szwolężerów (stąd numer 201 – do liczby 200 oznaczającej pułki ochotnicze dodano cyfrę 1 od 1 Pułku Szwolężerów). Oddział tworzonego w dużym pośpiechu, wymagała tego sytuacja na froncie w sierpniu 1920 roku. Dwory ziemiańskie mogły służyć wsparciem w postaci koni, ekwipunku i żywności, choć same borykały się z poważnymi



brakami po przejściu frontu i zniszczeniach w czasie I wojny światowej. Jeśli chodzi o początkową wartość bojową tego pospolitego ruszenia, to ziemiańscy synowie przywykli do konnej jazdy radzili sobie lepiej, ale niektórzy ochotnicy – szwoleżerowie spośród miejskiej inteligencji mieli ponoć problemy z osiodłaniem konia, bo robili to pierwszy raz w życiu. Szkolenie ogniowe to jedna wizyta na strzelnicę i trzy strzały. A i rumaki, „które dotąd tylko po folwarku biegały”, nie zdążyły przywyknąć do wojennego zgiełku, a już na początku czekało je kilka frontowych dni bez rozsiadania. Do kawalerii wstępowały również robotnicy i chłopci, na przykład Ludwik Wroński ze Starych Galek, którego dumne zdjęcie na koniu przetrwało w zbiorach rodziny. Brak wyszkolenia zastępowano zapalem do walki. Jak wspominał jeden z kawalerzystów: „I to wreszcie dziwne, żeśmy z głodu od razu pierwszego dnia nie oszaleli, bo nam wprawdzie w pięknym Zieleńcu przy stacji zupełnie wydano, ale ją zaraz potem kazano w piach wylać i dosiadać koni, i rwać w stronę, skąd dochodziły cichsze lub głośniejsze detonacje – pędziliśmy nad Bug”. Nastroje podczas wymarszu z Płocka oddaje dobrze fragment wspo-

mnienia innego szwoleżera: „Hej, bolszewiku, chcę usłyszeć świst twojej kuli, chcę oślepić się blaskiem twojej szabli, chcę walki, chcę śmierci twojej lub mojej!”

Pułk przeszedł szlak bojowy od Bitwy Warszawskiej, przez walki pod Płońskiem i Cwiklinem, po pościg za wycofującymi się bolszewikami za Bug w kierunku Równego. Działania wojenne zakończył udziałem w zagonie na Korosteń w październiku 1920 roku.

W grudniu 1920 r. 201 Pułk Szwolężerów został przemianowany na 3 Pułk Szwolężerów, który jeszcze kilka miesięcy stacjonował w Płocku, a następnie ostatecznie w Suwałkach. W kwietniu 1922 r. nastąpił jeszcze jeden bliski naszym stronom akcent – podczas uroczystości przed pałacem w Łazienkach pułk otrzymał sztandar ufundowany przez środowisko byłych żołnierzy ze Związku Ziemi Płockich. Pierwszy gwóźdź w drzewce wbił marszałek Józef Piłsudski.

Jednym z ochotników 201 Pułku był Antoni Czaplicki (1885 – 1972), właściciel Osieka, Krubic i Wilkanowa. Po powrocie z wojny oddał się pracy rolniczej i hodowlanej w zniszczonych przez

wojną majątkach, udzielał się również społecznie. W Osieku hodowano nagradzane na licznych wystawach rolniczych konie półkrwi angielskiej i angloarabskiej, z których co roku kilkanaście dostarczano dla wojska. Antoni Czaplicki był znanym jeźdźcą sportowym, uczestnikiem wielu zawodów hippicznych i zapalonym myśliwym. Po wybuchu II wojny światowej został wraz z rodziną w początkach 1940 roku wysiedlony z Osieka. Okres wojny przeżył w Warszawie, gdzie z chwilą wybuchu powstania w 1944 r. przeżył osobistą tragedię – jedyny syn Janusz, student konspiracyjnej SGGW, zginął jako podchorąży AK w ataku na siedzibę gestapo w Alei Szucha.

W ochotniczym pułku walczył również Stefan Mieczkowski (1889 – 1956), potomek ziemiańskiej rodziny herbu Zagroba vel Zagłoba, w okresie międzywojennym właściciel majątku ziemskiego Dzierzanowo – Rakcice. W zbiorach rodziny Mieczkowskich zachowały się jego listy z frontu pisane do żony: „Moja Najdroższa Halutko! Po przejściu Bugu, Styru zajęliśmy Równe i dziś jesteśmy nad Horyniem w Szponowie. Marsze mieliśmy nadzwyczaj forsowne przez cały tydzień nie zdejmując butów i biwakując na polu bez kuchni. Mammy dwudniowy odpoczynek i prawdopodobnie wysła nas na Litwę, bo tu już kampania zwycięsko zakończona. Mieliśmy kilka potyczek. Wzięliśmy dwa pułki Kozaków z orkiestrą do niewoli. W ogóle byliśmy stale na tyłach nieprzyjacielskich i tylko zawdzięczając popłochowi bolszewików i stałej ich ucieczce wszyscy jesteśmy cali, bo działania nasze były bardzo ryzykowne. Robiliśmy od 80 do 100 wiorst dziennie na tyłach bolszewików wciąż ich odcinając i atakując.”

W rodzinnych zbiorach Mieczkowskich pozostała również fotografia, na pierwszy rzut oka dość dziwna, bo przystojny kawalerzysta, jego piękna żona i dwie sympatyczne córeczki, zamiast zwyczajowych uśmiechów mają pociągłe miny. Ojciec rodziny za chwilę wyjedzie na front... Na szczęście wrócił, a po wojnie znakomity gospodarz, dzięki hodowli i uprawie buraków na potrzeby cukrowni w Małej Wsi, rozwijał swój dzierzanowski majątek. Był również prezesem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku oraz komendantem bodzanowskiego gniazda „Sokoła”. Niestety, to przeciw czemu walczył Stefan Mieczkowski w 1920 roku, powróciło na sowieckich czołgach w 1944. Polska odwziewała się swemu obrońcy odebraniem Dzierzanowa i pogrzebem bez obecności syna, który jako oficer Dywizji Pancernej generała Maczka nie miał wstępu do nowej peerelewskiej rzeczywistości.

ANDRZEJ JEZNACH

reklama

Nowości w ofercie Boruta Motors

Sygnal Tuba 12V

Wentylator Podłogowy 200W

Trzecia ręka z regulowaną ramioną z zaciskami (krokodyły) Lupa (2D)

Rozgałęziacz gniazda zapalniczkowego x4 z kablem i USB

Ładowarki USB na 230V i na 12V

Uchwyt samochodowy na telefon z funkcją ładowania indukcyjnego

Stacja ładownicza

Komplet dwutonowych sygnałów

Kanister na benzynę z zaworem szybkiego napełniania

Akumulatory żelowe różne pojemności do sterowników, alarmów, samochodzików itp.

Zestaw ochraniaczy dla dziecka

Lampa rowerowa tylna LED COB z kablem USB

Transmisja samochodowa z funkcją bluetooth i gniazdem USB

Tuner DVBT do odbioru TV cyfrowej do starszych telewizorów

Boruta Motors Wyszogród ul.Rebowska 66 telefon 242311006

Płock został stolicą strażackich zmaganiań w formule FCC

W niedzielę 9 sierpnia 2020 roku Płock został stolicą zmaganiań strażackich w formule FCC w ramach Toughest Firefighter Challenge Płock 2020 nad którym patronat honorowy objął Starosta Płocki. Ponad 100 zawodników z Polski, Czech i Węgier rywalizowało ze sobą w konkurencjach, które ukazują tradycyjne elementy codziennych zmaganiań strażaków podczas akcji ratowniczo-gaśniczych.

Formuła FCC przywędrowała do Polski ze Stanów Zjednoczonych, gdzie cieszy się bardzo dużą popularnością w środowisku strażackim ze względu na jej widowiskowość oraz wysoki poziom przygotowania wymagany do startu. Strażacy musieli zmierzyć się

z pakietem węży, który musieli wnieść na 12 metrową konstrukcję imitującą klatkę schodową, wciągnąć na nią węże przy pomocy linki ratowniczej, zbiegać z niej, po czym przesunąć ciężar po specjalnej konstrukcji uderzając ważącym 5 kg młotem. Gasili także symulowany pożar a na koniec ewakuowali ważącego 80 kg poszkodowanego. Podczas rywalizacji mierzono czas każdego z uczestników, gdzie na ich podstawie zostali wyłonieni zwycięzcy.

Zawodnicy toczyli bój nie tylko z czasem i warunkami atmosferycznymi, które tego dnia były bardzo trudne. Już od samego początku zawodów temperatura sięgała 30 st. Celsjusza, strażacy występujący w swoich standardowych kombinezonach ważących 30 kg. musieli w godzinach południowych rywalizować w pełnym słońcu, co przekładało się na osiągane wyniki. Natomiast zawodnicy występujący w godzinach popołudniowych, wcale nie mieli łatwiejszych warunków. Nad Płockiem zebrały się chmury, rozpetęła się burza i spadł obfity kil-



kunastominutowy deszcz, który spowodował duże utrudnienia na torze, ale przede wszystkim na klatce schodowej, które stała się naprawdę śliska.

Pogoda nie przeszkodziła w planowanym zakończeniu zawodów. Okazuje się, że formuła FCC spodobała się płoczanom i mieszkańcom naszego powiatu, gdyż obserwujących zawody było naprawdę wielu. W ciągu całego dnia wokół toru przewinęło się wielu widzów, którzy zaciekawieni karkołomną rywalizacją strażaków zostawali na dłużej by przyglądać się rywalizacji najlepszych

zawodników. Wśród gości nie zabrakło Starosty Płockiego- Mariusza Bieńka, Marszałka Województwa Mazowieckiego- Adama Struzika wraz z Dyrektorem Płockiej Delegatury Urzędu Marszałkowskiego- Tomaszem Kominkiem, Wiceprzewodniczącej Rady Powiatu- Magdaleny Woja, a także Pełnomocnika Starosty Płockiego ds. Współpracy z OSP- Krzysztofa Olejnickiego, który mocno zaangażował się w wsparcie i pomoc organizatorowi TFC Płock 2020- Mariuszowi Chudkowi z Ochotniczej Straży Pożarnej w Starych Ga-

kach. Do walki natomiast zagrzewał Paweł Bogiel Członek Zarządu Powiatu Płockiego, który wystąpił w roli konferansjera.

Organizatorzy przewidzieli cztery kategorie, w których rozdano nagrody najlepszym.

W kategorii OPEN najlepszymi okazali się:

- Adam Spychała
- Jan Pipis
- Dawid Hyżyk.

Puchar Marszałka Sejmu w tej kategorii ufundował Wicemarszałek Sejmu- Piotr Zgorzelski, który w jego imieniu wręczyła zwycięzcy Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu- Magdalena Woja.

W kategorii OSP najlepszymi okazali się:

- Mateusz Kapszewicz
- Tomasz Grzelak
- Damian Łebek

Puchar Województwa Mazowieckiego w tej kategorii wręczył zwycięzcy sam Marszałek Województwa Mazowieckiego- Adam Struzik wraz z Dyrektorem Płockiej Delegatury Urzędu Marszałkowskiego- Tomaszem Kominkiem.

W kategorii TANDEM najlepszymi drużynami okazały się:

- ARMATEC TEAM I
- FCC SCANTEX TEAM I
- FCC SCANTEX TEAM III

Pełnomocnik Starosty Płockiego ds. Współpracy z OSP- Krzysztof Olejnicki wręczył zwycięskiej drużynie Puchar Prezydenta Miasta Płocka Andrzeja Nowakowskiego.

W kategorii KOBIET najlepszymi okazały się:

- Karolina Sarna
- Klaudia Sarna
- Ewa Dobrzyńska

Puchar Starosty Płockiego Mariusza Bieńka w tej kategorii w imieniu Starosty wręczyła Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu- Magdalena Woja.

Podsumowanie przygotowań szkół powiatowych do rozpoczęcia roku szkolnego oraz aktualna sytuacja epidemiologiczna w Domach Pomocy Społecznej na terenie powiatu płockiego



W związku z sytuacją epidemiologiczną oraz ponownym uruchomieniem szkół 19 sierpnia 2020 r. odbyło się spotkanie robocze z Powiatowym Inspektorem Sanitarnym. Spotkanie otworzyła Iwona Sierocka – Wicestarosta. Uczestnikami byli: Romuald Ostrowski – Dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno- Epidemiologicznej, Małgorzata Sekuła – przedstawiciel Sekcji Higieny Dzieci PSSE w Płocku, Katarzyna Leśniewska – Skarbnik Powiatu, Małgorzata Struzik – Dyrektor Wydziału Edukacji, Kultury i Spraw Społecznych, Piotr Jakubowski – Kierownik Biura Spraw Obronnych i Zarządzania Kryzysowego, Aleksandra Wachaczyk – Dyrektor Centrum Usług Wspólnych, Dyrektorzy i przedstawiciele Domów Pomocy Społecznej, Dyrektorzy Szkół Powiatowych, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie i Powiatowej Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej.



Podczas spotkania omówiono aktualny stan sytuacji epidemiologicznej na terenie powiatu, stan przygotowań poszczególnych szkół do rozpoczęcia nowego roku szkolnego oraz sytuację w domach pomocy społecznej.

Swoje uwagi i wątpliwości zgłaszali Dyrektorzy Szkół, a także Dyrektorzy i przedstawiciele DPS. Na pytania poszczególnych osób odpowiadali przedstawiciele płockiego sanepidu oraz Iwona Sierocka – Wicestarosta.

Uczestnicy spotkania stwierdzili, że wszystkie szkoły powiatowe oraz domy pomocy społecznej dostosowały się do aktualnych wytycznych ws. rozprzestrzeniania się i przeciwdziałania COVID- 19.

Na zakończenie spotkania w imieniu władz powiatu płockiego Iwona Sierocka – Wicestarosta podziękowała Dyrektorom Szkół i DPS oraz ich pracownikom za wysiłek włożony w pracę na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa w poszczególnych placówkach w trakcie trwania pandemii.

Góra Aktywności – Aktywność lekarstwem na życie

Skąd tyle siły i energii Hubercie Więckowskiemu? Tego nikt nie wie. I choć życie nie było dla niego łaskawe, bo wypadek we wczesnej młodości pokrzyżował wiele jego planów, to jednak potrafił znaleźć swe miejsce w życiu. Nie użala się na los, ale pracuje i innych wspiera swą niespożytą energią.

– Wypadek spowodował i długoletnia choroba spowodowało, że od lat jestem częściowo unieruchomiony i jeżdżę na wózku. Jednak to niczym mi nie przeszkadza. Wręcz przeciwnie zmusza mnie do tego, by działać i coś robić. Jest tyle możliwości, aby pomagać nie tylko sobie, ale też innym. Mnie pomaga w różny sposób aktywność i praca. A innym pomagam uwierzyć w siebie. Trzeba wierzyć w siebie i nie zamykać na świat – mówił przed laty Hubert Więckowski, mieszkaniec Wyszogrodu.

Wszyscy go w mieście znają, mniej lub bardziej. Wielu zdumiewa jego pasją życia i ogromna aktywność. W ostatnich latach zasłynął jako bezkompromisowy radny walczący o osoby niepełnosprawne i chore.

– Pełniłem funkcję radnego Miasta i Gminy Wyszogród podczas dwóch kaden-

cji 2010-2014 i 2014-2018. Koncentrowałem się wówczas na organizowaniu i udzielaniu pomocy mieszkańcom w ich walce z chorobami i różnymi bólami dnia codziennego. Byłem takim kimś, kto był przedstawicielem tej grupy, o której często się zapomina. Środowisko ludzi chorych i niepełnosprawnych odsuwa się bardzo często i niesłusznie na margines życia. Ja starałem się przypominać o tym, że jesteśmy równoprawnymi obywatelami – dodaje Hubert Więckowski.

Po zakończeniu obu kadencji radnego nie zwolnił tempa i nadal udziela się społecznie. Podejmuje starania o wspomaganie potrzebujących w różnych zakresach. Bardzo dużym sukcesem pana Huberta jest wsparcie osoby chorującej na stwardnienie rozsiane przy zakupie „Komunikatora Cyber Oko C-eye”. Dzięki temu ta osoba ma możliwość komunikowania się ze światem i nie jest tak izolowana.

– Obecnie swą działalność społeczną ogniskuję wokół pracy wolontariusza w „Fundacji Zdrowie Jest Najważniejsze”, która zajmuje się osobami z problemami neurologicznymi. Współpracuję także aktywnie z fundacją „Diabeciaki”. Jako wieloletni członek zarządu Klubu Sportowego Stegny Wyszogród, zajmuję się pozyskiwaniem sprzętu sportowego oraz sponsorów, wspierających różne

przedsięwzięcia środowiska sportowego, skierowane głównie do dzieci i młodzieży – stwierdza Hubert Więckowski.

Czasem tylko mylą go z innym Hubertem Więckowskim, również wyszogrodzianinem. Teraz te pomyłki zdarzają się nieco częściej, gdyż obaj pracują w jednym miejscu – Placówce Opiekuńczo – Wychowawczej w Wyszogrodzie. Jeden z nich, były rockman jest dyrektorem, a były radny, pracownikiem.

Dla nich edukacja i wychowanie młodego pokolenia jest bardzo ważne i wzajemnie się uzupełniają w pracy. Obaj są pasjonatami i obaj z zaangażowaniem oddają swej działalności.

– Dla mnie szczególnie bliskie w mojej pracy zawodowej jest ta edukacja i pomoc młodym. Wspieram ich w poszukiwaniu drogi życiowej, odnajdywaniu własnych szans i pomysłów na życie. Ostatnio nawiązałem współpracę z firmą Votum i przez ich Fundację udało mi się pomóc bardzo wielu ludziom. Pomaganie jest moim lekarstwem na moje słoności życiowe i tym, co daje mi życie. Trzeba czuć się potrzebnym, bo to jest w życiu najważniejsze – stwierdza Hubert Więckowski, zachęcając innych do współdziałania i pomocy potrzebującym.



MWS i Bezpartyjni Samorządowcy złożyli wniosek o referendum w sprawie podziału Mazowsza

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa powołała na początku sierpnia Komitet Referendalny Bezpartyjni Samorządowcy, który zebrał podpisy mieszkańców województwa pod inicjatywą referendalną. Dzisiaj został złożony formalny wniosek o zorganizowanie referendum w sprawie podziału województwa mazowieckiego forsowany przez ostatnie lata przez Prawo i Sprawiedliwość.

– Nasze stanowisko w tej sprawie jest niezmienne. Jesteśmy przeciwni podziałowi, a zwłaszcza, kiedy w tej sprawie nie pyta się o zdanie mieszkańców naszego województwa. Dlatego domagamy się referendum i złożyliśmy formalny wniosek do sejmiku o jego przeprowadzenie – powiedział Konrad Rytel przewodniczący Komitetu Referendalnego, radny sejmiku i prezes MWS

W skład komitetu Bezpartyjnych Samorządowców weszli znani i doświadczeni samorządowcy. Są w nim między innymi:

Konrad Rytel radny sejmiku i prezes MWS, Mariusz Ambroziak były Poseł RP, wicepre-



wodniczący MWS; Paweł Dąbrowski wiceprzewodniczący MWS; Dariusz Kacprzak zastępca burmistrza Pragi Północ; Paweł Kłobukowski wiceprzewodniczący MWS; Barbara Laszczkowska radna dzielnicy Ochota; Wojciech Matiasiak zastępca burmistrza Śródmieścia; Józef Melak przewodniczący rady dzielnicy Rembertów, Dorota Stegienka radna dzielnicy Ochota,

Jacek Wachowicz wiceprzewodniczący rady dzielnicy Parga Północ; Dariusz Wolke zastępca burmistrza Pragi Północ; Grzegorz Wysocki były zastępca burmistrza Ochoty, wiceprzewodniczący MWS;

– Zgodnie z art. 89a ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa, mieszkańcom województwa przysługuje prawo występowania

do sejmiku tego województwa z obywatelską inicjatywą uchwałodawczą. Inicjatywa taka przysługuje grupie co najmniej 1000 osób posiadających czynne prawa wyborcze do sejmiku. Dlatego postanowiliśmy złożyć taką inicjatywę i oczekujemy, że sejmik przyjmie uchwałę zarządzającą referendum w tak istotnej sprawie, jaką jest podział naszego województwa – twierdzi Wojciech Matiasiak jeden z pełnomocników Komitetu Bezpartyjnych Samorządowców.

Inicjatorzy referendum uważają, że jego przeprowadzenie powinno nastąpić niezależnie od tego, czy są lub będą prowadzone prace legislacyjne w tym kierunku.

– Od lat najpoważniejsi politycy w naszym kraju wygłaszają pogląd na ten temat i zapowiadają zmiany ustawowe w tym zakresie. Wszystko to dzieje się ponad głowami tych, którzy są podmiotem tych zmian czyli mieszkańców. Niezależnie od tego co zrobi w najbliższych miesiącach większość parlamentarna, chcemy aby swój pogląd na ten temat wyrazili mieszkańcy. Dlatego nasza inicjatywa ma charakter obywatelski wspierany podpisami mieszkańców. – powiedział Grzegorz Wysocki pełnomocnik Komitetu.

ŹRÓDŁO: PORTAL WARSZAWA I OKOLICE / WIO. WAW. PL

Lody w Wyszogrodzie w latach 60. i 70. XX w.

Nawiedzające Polskę od kilku lat fale upałów zmuszają do poszukiwania coraz to nowych sposobów ochłody i orzeźwienia w gorące dni. Jednak jedną z najlepszych i najprzemijniejszych metod „schłodzenia” zmęczonego gorącem organizmu jest zjedzenie porcji lodów, o czym wiadomo nie od dziś. Również w minionej epoce mieszkańcy Wyszogrodu i okolic, choć na dużą mniejszą niż obecnie skalę, korzystali z tej metody. Lody cieszyły zwłaszcza dzieci.

W latach 60. XX w. w Wyszogrodzie lody można było nabyć u ulicznego sprzedawcy, który pojawiała się w mieście przy okazji

odbywania się targu, czy jak wówczas mawiano „jarmaku”. Sprzedawca taki wyposażony był w wózek na którym znajdowała się bańka z lodami (tak sama jakiej używano do transportu mleka). Bańka obsypana była solą, która pomagała utrzymać odpowiednią temperaturę lodów i zapobiegała ich roztopieniu. Sprzedawca nakładał lody, które wcześniej wydrapał łyżką ze swej bańki, na prostokątny wafelek a następnie przykrywał je drugim wafelkiem, aby można było całość trzymać w ręku. Lody te miały smak prawdziwej śmietanki.

Dekadę później sprzedawano już w Wyszogrodzie lody z produkcji przemysłowej. Własny punkt dystrybucji nabrała, a w sezonie letnim także lodów prowadziła Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska

w Wyszogrodzie, której siedziba mieściła się przy ul. Niepodległości 5 (wg. stanu z 1976 r.). W parku zlokalizowanym niedaleko siedziby spółdzielni ustawiony był barak gdzie sprzedawano nabiał, głównie sery oraz latem lody na patyku. Były to zapewne słynne lody „Bambino”. Inny punkt znajdował się obok „Domu Handlowego” w Wyszogrodzie przy ul. Rębowskiej. Placówka tak również działała sezonowo. Sprzedawano w niej lody śmietankowe z „maszyny”, nakładane do kubeczków.

Większość osób pamiętających smak lodów sprzed lat wspomina, że takich lodów już nie ma. Skończyły się wraz z minioną epoką.

SEBASTIAN TEMP CZYK

100. rocznica Bitwy Warszawskiej



W sobotę, 15 sierpnia 2020 roku, obchodziliśmy 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej, zwyczajowo zwanej Cudem nad Wisłą.

Bitwa Warszawska 1920 roku stoczona podczas wojny polsko-bolszewickiej była kluczowa dla losów odradzającej się po rozbiorach Polski.

Gminne Obchody 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej rozpoczęły się Mszą świętą w Kościele pw. św. Floriana w Orszymowie w intencji poległych za Ojczyznę, którą Celebrował Ksiądz Grzegorz Jendrzejewski.

Po wspólnej modlitwie i wysłuchaniu referatu Pana Andrzeja Jeznacha wicedyrektora Szkoły Podstawowej w Małej Wsi, który przybliżył nam ten trudny i także ważny czas dla dziejów Polski, Poczty Sztandarowe Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Orszymowie, Ochotniczej Straży Pożarnej w Orszymowie, Ochotniczej Straży Pożarnej w Dzierżanowie i Ochotniczej Straży Pożarnej w Małej Wsi pod dowództwem Komendanta Gminnego Pana Michała Stefaniaka poprowadziły nas na Cmentarz Parafialny w Orszymowie, by móc pomodlić się przy mogile Piłsudczyków. Spoczywający tam żołnierze, byli prostymi ludźmi: siedmiu z nich to rolnicy, jeden – stolarz, jednak nagrobna inskrypcja mówi sama za siebie: „Padli na polu chwały odpierając z granic państwa polskiego pod wodzą Józefa Piłsudskiego nawałę najeźdźców w latach 1918-1920”.

Po wspólnej modlitwie złożone zostały kwiaty i zapalone znicze przez delegację gminną i uczestników tej wyjątkowej Uroczystości.

W sobotnich uroczystościach uczestniczył Wójt Gminy Mała Wieś Pan Zygmunt Wojnarowski wraz z pracownikami Urzędu i Gminnego Centrum Kultury MultiOsada w Małej Wsi, Dyrektor Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Orszymowie Pani Zuzanna Niemirowska wraz z uczniami, Prezes Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Orszymowo i Okolic Pan Rajmund Niemirowski, Wicedyrektor Szkoły Podstawowej w Małej Wsi Pan Andrzej Jeznach, Strażacy z Ochotniczych Straży Pożarnych z Orszymowa, Dzierżanowa oraz Małej Wsi, Sołtysi z terenu Gminy Mała Wieś oraz mieszkańcy naszej gminy.



100. rocznica Bitwy Warszawskiej – Bulkowo



18 sierpnia 2020 r. w Bulkowie odbyła się uroczystość upamiętniająca 100. rocznicę wybuchu Bitwy Warszawskiej połączona z 100. rocznicą śmierci lokalnego bohatera, ułana z Pułku 4-tego Ułanów Zaniemeńskich – 19-letniego wówczas Stanisława Liszewskiego, który oddał swoje życie w obronie ojczyzny w 1920 r. podczas walki z bolszewikami. W tej właśnie intencji odbyła się msza święta, którą odprawił Proboszcz Parafii Trójcy Świętej w Bulkowie ks. Sławomir Trzaska. Po mszy wszyscy uczestnicy zgromadzili się na cmentarzu, gdzie zostały złożone kwiaty przy mogile ułana.

Bardzo dziękujemy, że w tym wyjątkowym dniu swoją obecnością zaszczytili nas: Pani Anna Cicholska – Poseł na Sejm RP, Pani Marlena Mazurska – Kierownik Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego Delegatura w Płocku, harcerze z 44. DSH „Sfora” w Blichowie na czele z druhami Przemysławem Szelańskim, Radni oraz mieszkańcy.

Zwieńczeniem projektu pn. „Hej! Hej Ułani! Śladami ułana z Bulkowa” będą X Gminne Obchody Narodowego Święta Niepodległości, podczas których została zaplanowana rekonstrukcja historyczna z udziałem Oddziału Kawalerii Ochotniczej im. 4-tego Pułku Ułanów Zaniemeńskich.



reklama



3 Kołowy Elektryczny Skuter

Doskonały dla osób starszych lub mających trudności z poruszaniem się
Pojazd dostępny tylko w kolorze czarnym lub białym

5799,-

**Możliwość uzyskania dofinansowania z PCPR
Nawet do 75%**

Wymiary 1330*1780*660
Waga 90 kg
Silnik 60V800W, bezpośredni bezszczotkowy
silnik z magnesem trwałym
Prędkość maks. 25 km/h
Opona przód 3.50-10
Opona tył 3.50-10
Hamulce przód tarczowy hydrauliczny
Hamulce tył bębnowy mechaniczny
Kolorystyka czerwony lub czarny
Akumulator czas ładowania 8 godz.
Zasięg do 40-50 km
Wypożyczenie inne: 3 tryby jazdy do wyboru, bieg wsteczny z sygnałem

Oświetlenie
Kierunkowskazy
Odchylane podłokietniki
Koszyk
Schowek pod fotelem
Gniazdo ładowania
Ładowarka w komplecie

Boruta Motors Wyszogród ul. Rębowska 66 tel 242311006



Uroczyste obchody w Wyszogrodzie 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej wraz z odsłonięciem i poświęceniem odnowionego pomnika nagrobnego szer. ulana Jana Mąkowskiego



W środę 19 sierpnia 2020 r. w Wyszogrodzie bardzo uroczysto uczczono pamięć o bohaterach z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. podczas Mszy św. w parafialnym kościele pw. św. Trójcy oraz na cmentarzu w Wyszogrodzie, gdzie został odsłonięty i poświęcony odnowiony pomnik szer. ul. Jana Mąkowskiego. Ciężko ranny w bitwie pod Górą i przewieziony do punktu opatrunkowego w Wyszogrodzie zmarł i tutaj został pochowany. 11 listopada 1935 r. miejscowi harcerze ufundowali z publicznej zbiórki betonowy pomnik nagrobny. Dzięki staraniom Burmistrza Gminy Iwony Gortat, Muzeum Mazowieckiego w Płocku: dyr. Leonardowi Sobierajowi i kierownikowi Zdzisławowi Leszczyńskiemu, ks. kan. Grzegorzowi Przybyłkowi oraz harcerzom, został wykonany nowy pomnik nagrobny z piaskowca, odzwierciedlający pierwotne napisy. Przedsięwzięcie sfinansował Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi, którego dyrektorem jest dr hab. Dariusz Rogut. Przy pomniku została także umieszczona przez harcerzy ziemia z pola bitewnego spod Góry (gm. Staroźreby).

„Nasza dzisiejsza uroczystość wpisuje się w stuletnią rocznicę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej, która przesądziła o triumfie oręża i narodu polskiego, ocaleniu młodej niepodległości państwowej Polski oraz obronie cywilizacji Europy, wiary i kultury chrześcijańskiej” – powiedziała gospodarz i współorganizator uroczystości Burmistrz Gminy i Miasta Wyszogród Iwona Gortat, witając zacnych gości i delegacje. Rangę uroczystości podniosły okolicznościowe listy oraz wieńce od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy (reprezentowała Marlena Mazurska- Kierownik Delegatury w Płocku Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego) oraz Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego, a także sztandary: Stowarzyszenia Jazdy Konnej im. 4 Pułku Strzelców Konnych Ziemi Łęczyckiej, Hufca Mazowsze Płock im. Szarych Szeregów oraz Hufca ZHP Płońsk im. phm. Czesława Markiewicza. List i kwiaty przesłał także Wicemarszałek Sejmu RP Piotr Zgorzelski oraz Poseł, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych Maciej Malecki. Osobiście wziął udział w uroczystości Poseł Arkadiusz Iwaniak.

Wśród gości byli także przedstawiciele samorządów historycznej Ziemi Wyszogrodzkiej, a wśród nich: Burmistrz Miasta i Gminy Marcin Gortat, Wójt Gminy Mała Wieś Zygmunt Wojnarski, Wójt Gminy Staroźreby Kamil Groszewski, Wójt Gminy Iłów Jan Paweł Krasniewski. Obecni byli także przedstawiciele Starosty i Powiatu Płockiego. IPN reprezentował dr Łukasz Perzyna.

Samorząd wyszogrodzki reprezentowała również

Przewodnicząca Rady Gminy i Miasta Wyszogród Barbara Dominikiewicz wraz z radnymi Rady Gminy i Miasta, sołtysami i przewodniczącymi rad osiedli.

Uroczystość rozpoczęła Msza Święta koncelebrowana, której przewodniczył ks. prałat Janusz Mackiewicz – proboszcz parafii pw. św. Wawrzynca w Żukowie i zarazem dziekan dekanatu wyszogrodzkiego. W koncelebrze uczestniczyli:

- ks. kan. Grzegorz Przybyłek – proboszcz parafii pw. św. Trójcy w Wyszogrodzie i współorganizator uroczystości i kaznodzieja, który mówiąc o niebywałym bohaterstwie i waleczności polskich obrońców w 1920 r. wskazał także na mobilizację narodową, siłę modlitwy, która wówczas towarzyszyła walczącym, procesję z monstrancją na ulicach Warszawy i innych miejscowości;

- ojciec gwardian Marek Iwański reprezentujący Zakon Braci Mniejszych Konwentualnych
- ks. senior dziekan wyszogrodzki kan. Zenon Glicner;

- ks. kan. Grzegorz Jendrzejewski – proboszcz parafii pw. św. Floriana w Orszymowie;

- ks. kan. Edward Kuzak – proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Małej Wsi

- ks. prof. dr hab. Rafał Bednarczyk proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Rębowie.

- ks. Łukasz Mastalerz – salezjanin, proboszcz parafii Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Czerwińsku nad Wisłą.



Liturgię uświetnił chór parafialny „Maranna Tha” z organistą Michałem Ogonowskim.

Niezwykle treściwy komentarz historyczny do wydarzeń z sierpnia 1920 r. w powiecie płockim oraz do okolicznościowej wystawy przedstawił dr Grzegorz Golebiewski, wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Po Mszy Św. uczestnicy uroczystości procesjonalnie skierowali się na miejscowy cmentarz przy dźwiękach Orkiestry Detej OSP w Rębowie pod batutą Romualda Owsika. Orszak uświetnił orszak konny grupy rekonstrukcyjnej z Mławy 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Na cmentarzu nastąpiło odśpiewanie hymnu Polski, złożenie ziemi z pola bitewnego, odsłonięcie pomnika śp. ul. Jana Mąkowskiego oraz złożenie wieńców, kwiatów i zapalenie zniczy. Słowo do zgromadzonych skierował także hm. Cezary Supel – komendant Chorągwi Mazowieckiej Związku Harcerstwa Polskiego, który zwrócił uwagę na liczny udział harcerzy-ochotników w wojnie obronnej 1920 r., a także na pielęgnowanie takich grobów przez harcerzy jak grób ul. Jana Mąkowskiego. Harcerze podczas uroczystości pełnili honorową wartę przy pomniku oraz sprawowali różne funkcje, za co odpowiadały: harcmistrz Edyta Ręczkowska – Komendantka Hufca Mazowsze Płock oraz harcmistrz Marta Zientara – Komendantka Hufca ZHP Płońsk.

Aktu odsłonięcia odnowionego pomnika dokonali: Burmistrz Iwona Gortat, dr Łukasz Perzyna reprezentującego IPN, Leonard Sobieraj dyrektor Muzeum Mazowieckiego w Płocku, ks. kan. Grzegorz Przybyłek – proboszcz miejscy, przedstawiciel harcerzy hm. Cezary Supel.

Na zakończenie uroczystości Burmistrz Iwona Gortat powiedziała: „Z całego serca dziękuję za obecność, zaangażowanie i tę podniosłą uroczystość patriotyczno-religijną. Jestem przekonana, że dzisiejsze wydarzenie na długie lata pozostanie w naszych sercach i umysłach, a pamięć o bohaterskich obrońcach

ojczyzny nigdy nie wygaśnie, lecz będzie nas uczyć służby dla Polski. Chwała Bohaterom!”

Serdeczne podziękowania składamy wszystkim zaangażowanym w tę uroczystość, uczestnikom, parlamentarzystom, samorządowcom, urzędnikom, kierownikom, dyrektorom szkół i przedszkola, prezesom, regionalistom, działaczom społecznym, Solidarności Rolników Indywidualnych Ziemi Płockiej, studentom Uniwersytetu Trzeciego Wieku, wszystkim obecnym.

Koordinował, scenariusz przygotował i nad przebiegiem uroczystości czuwał sekretarz Gminy i Miasta Wyszogród Jacek Piekarski. Fotografie wykonała Sylwia Kempczyńska (Ziętara). Nagłośnienie – Marcin Pieniążek.

Dziękujemy za obecność i piękny budujący przykład patriotycznej postawy.



Piłsudski to twórca a nie współtwórca niepodległości

Z prof. dr. hab. Wiesławem Wysockim, historykiem, prezesem Instytutu Józefa Piłsudskiego rozmawia Łukasz Perzyna

– Sprawcza rola Piłsudskiego w zwycięstwie 1920 r. nad bolszewikami pozostaje powszechnie znana. Objawił się przy tej okazji jego geniusz polityczny ale też – co mogło zaskakiwać – talent wojskowy, bo dawni konspiratorzy zwykle nie stawiali się wybitnymi dowódcami regularnych armii?

– Tak się rzeczywiście stało, chociaż odmawiano mu zdolności wojskowych, a nawet nazywano dyletantem w tej dziedzinie. Okazał się jednak wybitnym samoukiem. Starannie analizował przebieg Powstania Styczniowego, bitwa po bitwie, potyczka po potyczce. Nawet japońskich generałów zadziwiał znajomością przebiegu wojny rosyjsko-japońskiej. Wyciągnął wnioski z wojny później nazwanej pierwszą światową, chociaż sposób działania na frontach pozostawał odmienny: w latach 1914-18 na froncie zachodnim dominowała wojna pozycyjna, na wschodnim zaś – manewrowa i taki też charakter miała walka z bolszewikami w 1920 r. Piłsudski uczył się błyskawicznie. Założona przez niego Polska Organizacja Wojskowa również z jego inicjatywy współtworzyła armię wielkopolską, przygotowała powstania śląskie i sejneńskie.

– Czyli jak rozumiem Pana zdaniem opinia o tak ogromnej roli Piłsudskiego, że bez niego niepodległości by nie było, nie jest przesadzona?

– Niedawno Muzeum Niepodległości przygotowało serię wydawnictw o jej współtwórcach i poprosiło mnie o materiał, właśnie Piłsudskiego dotyczący. Odpowiedziałem, że nie jest on tylko jednym ze współtwórców – ale twórcą polskiej niepodległości. Zastrzeżenie moje uwzględniło. Postać Naczelnika Państwa dominuje nad całym procesem odzyskiwania przez Polaków ich państwa. Władzę dyktatorską Józef Piłsudski otrzymał jako tymczasowy naczelnik państwa, ale szybko doprowadził do demokratycznych wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1919 roku, czyli dobrowolnie i świadomie tę władzę ograniczył. Zwolnił Sejm, który przejął znaczną część jego kompetencji. Szybko przestał być dyktatorem.

– Zwolnił Sejm, kiedy polska państwowość jeszcze nie okrzepła?

– Wtedy mówiono, że Polska podobna jest do Łaski Bożej. Bo obie są bez granic...

– O te granice właśnie przyszło walczyć, ale w 1920 r. stawką stało się już samo istnienie świeżego państwa?

– Piłsudski okazał się postacią dominującą w procesie odzyskania niepodległości i budowy państwa, paradoks sprawił jednak, że nie udało mu się to, co sam uznawał za najważniejsze.

– Dość zagadkowo to brzmi?

– Nie zbudowano silnej Polski sfederowanej czy w porozumieniu z sąsiadami, o której Piłsudski marzył, bo tylko taka postać państwa zabezpieczała je skutecznie przed wrogami. Już po sukcesie Polski w wojnie 1920 r. i sankcjonującym go Traktacie Ryskim spytano Piłsudskiego, czy Polska jest niepodległa. Zaprzeczył wtedy: Polska nie może być silna między silnymi Niemcami a silną Rosją. Miał świadomość zagrożenia. Zaś jego roli dla budowy trwałych instytucji państwowych po prostu nie da się przecenić. Wiele razy czy to w NIK czy w instytutach naukowych czy wojskowych instytucjach natknąć się można na tablice, upamiętniające fakt, że to Józef Piłsudski podpisał powołujący je dekret. Budował państwo od podstaw.



– I obronił je w 1920 r.

– To było polskie być albo nie być. Dotknęło nas zagrożenie większe niż kiedykolwiek w historii. W tej sytuacji Józef Piłsudski podjął ryzykowny plan. Przeciwnicy sugerowali, że po prostu uciekł z Warszawy – a on udał się do wojska. Zelektryzował je, jeśli tak można powiedzieć. Znad Wieprza zaatakowały wojska, które wykazały się nadzwyczajnym wysiłkiem, a ten manewr okazał się rozstrzygający. Piechota robiła 45 kilometrów dziennie.

– Przyznam się, że niewiele mi to mówi...

– Tyle, że to była norma przewidziana, ale... dla kawalerii. Nie dla piechoty. Ale Piłsudski wtedy nie tylko mobilizował. Musiał zgrać działania wojsk. Na północy miał Władysława Sikorskiego, który właściwie powinien stanąć przed sądem wojskowym za to, że wbrew rozkazom oddał bolszewikom Brześć. Zanim udał się manewr znad Wieprza – trzeba było utrzymać przedmoście warszawskie. Wtedy właśnie Piłsudski zostawił premierowi Wincentemu Witosowi list z rezygnacją.

– Zagrał *va banque*?

– Wiedział, że w wojnie jest element hazardu. Sam ryzykował. Piłsudski siedział w linii za żołnierzami, chociaż mu to odradzano, żeby się nie narażał. A za nim adiutant z walizką odznaczeń. Rozdawał Piłsudski Krzyże Walecznych. To, że wódz jest z żołnierzami, ich z kolei mobilizowało, żeby pokazać się z jak najlepszej strony.

– Za sprawą działań Piłsudskiego nastąpiła w sierpniu 1920 roku nagła zmiana sytuacji. Do czego ją porównać, do Bitwy nad Marną, która ocaliła Francję przed Niemcami w I wojnie światowej?

– Cud Marny był podobnym zdarzeniem. Niemcy znajdowali się o 50 kilometrów od Paryża. Francuzi taksówkami dowozili żołnierzy na linię frontu, bo możliwości innego transportu dawno się wyczerpały. To inspiracja dla naszego Cudu nad Wisłą.

– Nie wystrzega się Pan tego określenia?

– Chociaż początkowo używano go ze względów politycznych do zdeprecjonowania roli Piłsudskiego – wbrew intencjom trafnie oddaje istotę sytuacji. Proporcje sił. Za bolszewikami siedział sukces wielu kolejno wygranych bitew i potyczek. Warszawa była w ich mniemaniu bogatym miastem, pełnym luksusów. Liczyli, że po jej zdobyciu będą hulać przez dwa dni.

– Jakąś determinację więc mieli. A obrońcy?

– Warto dotknąć strony religijnej jako zwłaski zwycięstwa. Wtedy modlono się w Warszawie, we Lwowie, w Krakowie, na Jasnej Górze, ale

i w wiejskich kościołach parafialnych. Piłsudski powtarzał, że żołnierz potrzebuje sprzętu, umundurowania i wyposażenia, dobrego dowodzenia oczywiście również, ale i ducha do walki, żeby wiedział, o co się ma bić. Dlatego Piłsudski zwrócił się do kardynała Kakowskiego o dobrych kapłanów dla armii. Rozumienie wielu potrzeb ludzkich przyczyniło się do stworzenia fenomenu zwycięskiej armii. Utworzono też grupę korespondentów wojennych z udziałem wybitnych pisarzy. Wśród nich był Stefan Żeromski.

– W tej roli napisał słynne „Na probostwie w Wyszkowie”, potem w latach 70. wydawane poza zasięgiem cenzury i po ponad pół wieku wciąż dodające ducha... Warto też zauważyć, że w Polsce w 1920 – inaczej niż we Francji w 1914 – nie było pacyfistów, bo wszyscy wiedzieli, że bolszewicy pacyfistów również... na miejscu rozstrzelują?

– Nastroj w społeczeństwie był wyjątkowy. Chłopcy ze wsi, których odrzuciły komisje poborowe, że wstydu wracali chyłkiem, opłotkami, a ci, których do armii przyjęto – triumfalnie na wozach, fetowani przez swoich. W mieście zaś kobiety podchodziły do młodych mężczyzn siedzących w kawiarni po cywilnemu i białe róże im wręczały, a to był wtedy symbol braku odwagi.

– Witold Gombrowicz we „Wspomnieniach polskich” opisuje dziewczyny zaczepiające na ulicach chłopaków, co się szwendali po cywilnemu – pytaniem „a pan czemu nie w wojsku?”

– Rola kobiet była wtedy aktywna, same służyły w wojsku we wszystkich formacjach poza artylerią i lotnictwem.

– Symbolem zwycięstwa stało się pole pod Ossowem niedaleko Wołomina. Czy słusznie, skoro front rozciągał się wtedy od Lwowa po Toruń?

– Pole bitwy pod Ossowem ma wymiar symboliczny. Były cztery linie frontu na przedmościu warszawskim. I dwa przełamania tych linii. A przedmoście musiało wytrzymać do momentu uderzenia znad Wieprza. Miało ono nastąpić 17 sierpnia, ale Piłsudski je przyspieszył. Gdyby Tuchaczewski zawrócił spod Lwowa sytuacja okazałaby się mniej korzystna. 13 sierpnia 1920 r. czołówka wojsk bolszewickich podeszła do przedmościa warszawskiego. Wyłomu dokonała w Radzyminie. Gen. Józef Haller i Stanisław Latinik pogubili się wtedy. Haller zmieniał rozkazy podległych sobie dowódców nawet ich o tym nie informując. Interweniował gen. Lucjan Żeligowski, co poskutkowało ocaleniem przedmościa i uratowaniem sytuacji. Radzymin parokrotnie w trakcie walk przechodził z rąk do rąk. Ale Radzymin i Ossów to były lokalne starcia. Jednak Ossów stał się znakiem zwycięstwa.

Tam odparto bolszewików po siedmiu ich atakach. Zachowała się upamiętniająca to tablica ze śladami kul, bo postrzelana przez żołnierzy sowieckich już w 1944 r. Trzeba pamiętać, że 14 sierpnia 1920 r. po serii bolszewickich zwycięstw, to my wygraliśmy pod Leśniakowizną i Ossowem. Pierwsze małe, bo taktyczne zwycięstwa, miały wówczas niewzruszone znaczenie chociaż to był bój o taktycznym wymiarze. Ale tam zginął ks. Ignacy Skorupka. Poświęcenie kapłana stało się symbolem, chociaż nie był jedynym księdzem, który zginął. Ks. Stanisław Rozumkiewicz kapłan Legii Akademickiej został odesłany na tyły z eszelonem rannym i rozsiekanym przez Kozaków, gdy go dopadli. Ale to pogrzb ks. Skorupki stał się wielką manifestacją patriotyczną. I podobnie jak Ossów i Radzymin symbolem bitwy warszawskiej, która odwróciła losy wojny. Dlatego właśnie Ossów stał się znakiem zwycięstwa. Faktem pozostaje, że tam odparto bolszewików. W 1920 roku mieliśmy ponad milionową armię, ale w pewnym momencie sytuacja stała się dramatyczna. Gen. Kazimierz Sosnkowski, zastępca Piłsudskiego, alarmował, że armia ma amunicję na dwa dni. Na szczęście 12 sierpnia na dworzec skierniewicki dotarły dostawy węgierskiej amunicji i broni. W innym bowiem wypadku pozostałaby kolby i bagnety. A proporcje sił znamy.

– Dlaczego w takim razie armia – już bez Piłsudskiego, bo nie żył od czterech lat – nie zdołała obronić kraju 19 lat później we wrześniu 1939 r?

– Potencjały Polski i Niemiec różniły się zasadniczo. Musieliśmy sami budować od podstaw gospodarkę w tym przemysł. Pożyczki francuskie co najwyżej w tym pomogły. System Centralnego Okręgu Przemysłowego miał być zamknięty w 1941 r. Informacje polskiego wywiadu były ścisłe, ale wojna została przyspieszona przez Hitlera. W przemysł niemiecki inwestowali Amerykanie i Anglicy. Niemcy współpracowali militarnie z ZSRR, tam mieli fabryki zbrojeniowe i poligony, na których ćwiczyli, czego zakazywał im Traktat Wersalski. Niektórzy historycy uznają, że mogliśmy się z Niemcami zmagać aż do wiosny – ale Polacy nie byli wtedy w stanie pokonać drugiego wroga. Armia była nowoczesna, a obrona kordonowa. Wiadomo, co by się działo, gdyby marsz. Edward Rydz-Śmigły odszedł na linię Wisły, co byłoby rozsądne z punktu widzenia wojskowego ale oznaczało oddanie Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Hitler mógłby wtedy nowe Monachium państwom zachodnim zaproponować, żeby usankcjonować te zdobycze. Za Bugiem były już mniejszości narodowe. Nie oddamy ani guzika – to nie był frazes. Żołnierz miał bronić całości granic. Nie oddać ani piędy ziemi polskiej. Marszałek Śmigły musiał bowiem uwzględnić podstawowe racje polityczne.

Przeznaczeni na zagładę

Fragmety wspomnień Leokadii Stańczak – Bortkiewicz, córki Antoniego Stańczaka urodzonego w 1898 roku w Stegnie gmina Iłów i Pelagii Stańczak z domu Chudzińska urodzonej w 1900 roku w Zalesiu parafia Brzozów. Antoni Stańczak był żołnierzem Legionów Piłsudskiego, brał udział w bitwie o Warszawę w sierpniu 1920 roku, w odbijaniu Wilna i w pochodzie do Kijowa. Za zasługi wojenne otrzymał ziemię w osadzie Puzieniewiczze koło Nowogródka. 18 września 1939 roku został aresztowany przez Sowietów, zesłany do Ostaszkowa, zgładzony 19 maja 1940 roku w Miednoje.

„Urodziłam się w 1926 roku w Puzieniewiczach koło Nowogródka. Miałam czterech młodszych braci. Żyliśmy dostatnio i szczęśliwie na tak zwanych „kresach”. Rodzice pobudowali dom, stodołę ze spichlerzem, serownię oraz drwalnię. Nasz kościół parafialny znajdował się w Mirze koło Zaosia, znanego z miejsca urodzenia Adama Mickiewicza. Tragedia naszej rodziny zaczęła się od przyjsia Armii Czerwonej 17 września 1939 roku. Dzień był piękny, słoneczny. Już od rana spokój zakłócały latające samoloty i spadające wokół nas bomby. Około południa zawitali do nas komuniści białoruscy i żądali zdania broni, której przecież u nas nie było. Był natomiast duży skład serów i innych produktów mlecznych. Zostały one natychmiast zarekwirowane dla Armii Czerwonej. Sowietci pozamykali nasze budynki na 3

klódki. Widząc, co się dzieje i słysząc groźki, jeszcze przed zachodem słońca Tatusz kazał zaprząć konie, ażeby wyjechać z domu i przenocować w ukryciu w stodole u zaprzyjaźnionego Białorusina w Turcu, naszym pobliskim miasteczku. Rano wróciliśmy do domu i zastaliśmy kompletne spustoszenie. Rozkradziono blisko dwudziestoletni dorobek naszych rodziców. Nawet z tych 2000 zarekwirowanych serów nie pozostawiono ani jednego. Po naszym powrocie wkrótce pojawili się komuniści, aresztowali w naszej obecności naszego Tatusia, zabrali konie. Nam: pięciorgu dzieciom i Matce pozostała pościel, wóz bez koni i to, co było na nas z ubrania. Dzień 18 września 1939 roku był dla naszej rodziny dniem rozstania się na zawsze z Ojcem, który był dla nas ukochaną osobą i którego szukaliśmy nieustannie przez Czerwony Krzyż i inne organizacje, aż do 1991 roku, kiedy to otrzymaliśmy od Rodziny Katyńskiej kopię listy zamordowanych przez NKWD z datą 19 maja 1940 roku. Było tam nazwisko naszego Tatusia (...) 18 września 1939 roku po aresztowaniu Tatusia i wywiezieniu w nieznane, dobrzy sąsiedzi, żony osadników, przyjęli nas do swoich ocalałych domów i przetrzymali nas aż do dnia deportacji, to jest do 10 lutego 1940 roku. Tego wydarzenia chyba nikt z nas nie zapomni. Zima była bardzo mroźna, ziemia pokryta grubą warstwą śniegu. O godzinie 4 rano zadrzżało wszystko od wielkiego łomotania w drzwi, które oprócz zamków zawsze były podparte belką. Po ich otwarciu wpadła do domu zgraja uzbrojonych czerwonoarmistów, przeczytali rozkaz i kazali „sobiratsa z wieszczami” czyli zabierać się z rzeczami

i przy -40 stopniach mrozu wyrwano nas z domu, załadowano pod bronią na sanie, gdzie Mamusia poprzykrywała nas pierzyną, aby ratować przed zamarznięciem. Odtransportowano nas do towarowego pociągu w Stołpcach. Do wagonów ładowano po 65 osób. Zmarznięci i przstraszeni ludzie wrzucali swój ocalony dobytek do bydłych, brudnych wagonów, niedostosowanych do transportu ludzi w humanitarnych warunkach. W środku każdego z nich stał żelazny piecyk do ogrzewania. Za nim wyrwana część deski w podłodze tworzyła dziurę, przeznaczoną na ustęp. Pod dachem wagonu były po dwa nieoszlone, zakratowane małe okienka i kilka szpar, rozjaśniających wnętrze pomieszczenia. (...) Dano nam 17 zmarzniętych bochenków czarnego chleba i paczkę solonej ryby na 65 osób na dwa dni. Jako dodatek – trzy wiadra gotowanej wody, tak zwany „kipiotok”. Strażnicy ostrzegali nas, że każda próba ucieczki będzie karana śmiercią. Zasunęli drzwi, zawiązali je drutem z zewnątrz. Stuk zderzaków i gwałtowne szarpnięcie uzmysłowiło nam, że pociąg rusza wioząc nas w nieznane. Wiedzieliśmy, że jedziemy na wschód. Włosy przymarzały do wilgotnych ścian wagonów. (...) Jechaliśmy prawie dwa tygodnie: przez Smoleńsk, Wołogdę do Wożegi, skąd przewieziono nas saniami na Żarowski pasiołek czyli osadę. Tam poza drzewami tajgi nic nie było, a zima, głód i rozpacz nie ustępowały. Umieszczono nas w przemarzniętych barakach jak sardynki, po 17 osób w jednym. Tam w niedługim czasie zmarł mój 6-cio miesięczny braciszek, którego nie mogliśmy nawet po ludzku pochować, bo grób kopaliśmy patykami w za-



marzniętej ziemi. (...) W niedługim czasie pozwolono nam zbudować sobie prycze do spania i stoły z nieheblowanych desek przymocowanych do ścian i podpartych grubymi, sękatymi pniami. Poza „kipiotokom” brakowało wszystkiego. O mleku, czy owocach mogliśmy tylko pomarzyć. Byliśmy głodni, chorowaliśmy, a wszy i pluskwy wysysały z nas ostatki krwi. Nie było się w co ubrać i nie było gdzie nabyć nowego ubrania i nie było za co. (...) Nasza Mamusia stała się „lesorubem”, czyli drwalem, bo musiała zdobyć te 3 ruble „awansu” każdego dnia. My, dzieci pomagaliśmy jej pałac galezie, piłując kłocki drewna do napędzania traktorów oraz karczując pole pod kartofle, zbierając maliny i jagody. (...) Po dwóch latach, kiedy Niemcy rozpoczęli wojnę z Sowietami, dano nam więcej swobody, ale żywności, to już prawie nie było. Nie można było nawet marzyć o 400 gramowym przydziale chleba. Wszyscy z osady postanowiliśmy ruszyć na południe, gdzie się organizowała Polska Armia. Wyjechaliśmy wynajętym towarowym pociągiem. Podróż trwała po-

nad 2 miesiące w warunkach nie lepszych od tych z 10 lutego 1940 roku, ale wagony już nie były zaryglowane. Kradliśmy po drodze co się tylko dało, ażeby napęścić żołądki i nagrzać wagony. Wielu zginęło po drodze, bo nie zdążyli wrócić na czas do pociągu, który ruszał i stawał, kiedy tylko chciał. Byli tacy, którzy wskakując nań w biegu zostali pomiażdżeni lub pokaleczeni. Przejechaliśmy przez Moskwę, Swierdłowski, Czelabińsk, Magnitogorsk na Uralu, poprzez Kazachstan do granicy chińskiej, gdzie się tory kolejowe kończyły. Stamtąd zawrócono nas na zachód i przez Kirgistan dojechaliśmy do Uzbekistanu. Stamtąd było już tylko około 40 km do polskiego obozu w Kermine. Tam pomimo szalejących epidemii było nam lepiej, bo mieliśmy chleb na śniadanie, a na obiad zupę. (...) Stamtąd zgłosiłam się do Wojskowej Szkoły Młodych Ochotniczek mając lat 16. Moi dwaj bracia: Tadek i Karol wstąpili do Junackiej Szkoły Kadetów (...). Będąc przy ugrupowaniu wojskowym wyjechałam w sierpniu 1942 roku okrętem Zdanow do Pahlavi, gdzie nas oczyszczono, umundurowano i odkarmiono na tyle, że z kościotrupów zamieniłyśmy się znowu w typowe, piękne polskie dziewczęta. Stamtąd odbyła się długa podróż przez Teheran, Bagdad, Jordanię, Syrię do Palestyny, gdzie ulokowano nas w końcu na stałe w klasztorach Nazaretu, aby spokojnie żyć i zdobywać wiedzę w języku polskim. Szkoła Młodych Ochotniczek była ostoją polskości i patriotyzmu. Tam w 1947 roku zdałam maturę. (...) Do Polski nie wróciłam, gdyż nie było wolnej Polski...”

OPRACOWAŁA: WANDA DRAGAN

Leokadia Stańczak – Bortkiewicz mieszka w Kanadzie, jest członkiem Zarządu Kongresu Polonii Kanadyjskiej, aktywnie działa w wielu związkach polonijnych. Posiada liczne odznaczenia, między innymi Krzyż Sybiraka.

Iłów pamięta. Uroczystości w 76 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego

Uroczystość odbyła się na terenie przykościelnym przy Kolumnie Niepodległości w Iłowie. Obecnie na tym terenie trwają prace renowacyjne, co nie przeszkodziło organizatorom: Stowarzyszeniu Na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej oraz Mazowieckiej Wspólnocie Samorządowej w sprawnym zorganizowaniu uroczystości.

Prowadzący uroczystość – Sławomir Ambroziak podkreślił wagę pamięci rodaków o rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego dla całego społeczeń-

stwa, nawiązał do postaci księdza prałata Wacława Karłowicza, kapelana Powstania Warszawskiego, który był pierwszym po wojnie proboszczem w Iłowie. Z kolei Wanda Dragan odczytała fragmenty książki opisującej tragizm Powstania i okoliczności związane z ukryciem krzyża z katedry warszawskiej i przeniesienia go kanałami do pomieszczeń szpitala powstańczego. Czynu tego dokonał wspomniany ksiądz Wacław Karłowicz.

Wanda Świdowska, urodzona w Warszawie, obecnie mieszkająca w Słubicach przekazała zgromadzo-

nym na uroczystości swoje wspomnienia związane z tragicznymi dniami sierpnia i września 1944 roku widziane oczyma 12 letniej wówczas dziewczynki.

Ksiądz proboszcz Krzysztof Borucki modlił się za poległych powstańców, w tym szczególnie za żołnierzy AK z Ziemi Iłowskiej.

Po Apelu Poległych nastąpiła ceremonia składania kwiatów i zniczy. Wśród delegacji składających byli: wójt gminy Iłów Jan Krasniewski, Przewodniczący rady Gminy Sławomir Tomaszewski, radni gminni, delegacja Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej, strażacy, osoby prywatne.



reklama

Boruta Motors Wyszogród ul.Rebowska 66 tel 242311006

Kosiarki Kosy Spalinowe Myjki Stihl

Sprzedaż Serwis Części

Oryginalne Oleje Stihl
Do paliwa i do smarowania łańcucha

Nowej generacji urządzenia akumulatorowe

NOWOŚĆ!
STIHL GTA 26
PRZECIENIK DO DRZEW
DŁUGOŚĆ PRZECIENIENIA 10 cm • 10,8 V • do 20 min!
Świetnie nadaje się do przycinania drzew i krzewów, a także niżej położonych gałęzi drzew i krzewów. Rozciągnięty antypoślizgowy uchwyt, w pełni regulowane.

NOWOŚĆ!
STIHL H5A 26
NOŻYCE DO TRAWY I KRZEWÓW
DŁUGOŚĆ CIĘTWA 30 cm • 10,8 V • do 110 min!
Lekka i kompaktowa nożyca do koszenia i przycinania trawy i krzewów. Długość cięcia 30 cm, regulowana. W pełni regulowany uchwyt, w pełni regulowane.

1459,-

STIHL RE 130 PLUS
MYJKA WYSOKOCIŚNIENIOWA
10-135 bar • 500 l/h
Wód w opłacie taktycznej 9 m.
Do prac porządkowych wokół domu i w ogrodzie.

1699,-

NOWOŚĆ!
STIHL FS 120
KOSZ PRZECIENIENIA
30,8 cm • 13 KM/7,8 KM • 6,3 kg
Do pracy na dużych powierzchniach. Głowica (złoty) 40-25-2. Szafa w karabinie.

1119,-

Kosiarka STIHL RM248
Kosiarka spalinowa Centralna
7-stopniowa regulacja wysokości cięcia
wykonanie: koszenie trawy w zakresie od 25 do 75 mm. Długość noża koszącego 55 cm.

734⁵⁰
14.690,-

3 LATA
GWARANCJI

14690,-

STIHL RT 5097 Z
TRAKTOR OGRODOWY STIHL
508 cm • 7 KM/8,8 KM
SZEROKOŚĆ KOSZENIA 95 cm
Traktor ogrodowy z silnikiem 7 KM/8,8 KM. Długość cięcia 95 cm. Długość noża koszącego 55 cm. Długość cięcia 95 cm. Długość noża koszącego 55 cm.

Kiedy hiszpankę zwano bolszewicką chorobą

Pandemia koronawirusa utrudnia nam świętowanie stulecia Bitwy Warszawskiej. Ale bohaterowie wydarzeń, które czcimy – zarówno odzyskania niepodległości w listopadzie 1918 r. jak jej skutecznej obrony na polu walki w sierpniu 1920 r. – mieli jeszcze poważniejszy problem z grypą hiszpanką. Przetoczyła się przez cały świat, pochłaniając więcej ofiar niż bezpośrednie działania wojenne. Jak złowrogi cień i niewidzialny wróg towarzyszyła przyjazdowi Piłsudskiego z Magdeburga i rozbrajaniu Niemców w Warszawie, pierwszym wolnym wyborom do Sejmu Ustawodawczego, wreszcie zaś rozstrzygającej o utrwaleniu niepodległości wojnie obronnej z bolszewikami.

Doskonały wiersz poety z grupy Skamander Jana Lechonia o Piłsudskim kończy się na pozór tylko zagadkowymi słowami: A on mówić nie może. Mundur na nim szary.

Owacyjnie witany przez warszawiaków Józef Piłsudski nie mógł przemawiać, bowiem cierpiał na ostrą infekcję gardła i obawiał się, że wobec osłabienia organizmu zapaść może na grypę hiszpankę.

Pandemia hiszpanki zaczęła się pod koniec I wojny światowej i trwała do 1920 r. Nie oszczędziła Polski.

Sama nazwa jest zawodna. Śmiercionośna i złośliwa odmiana tak popularnej choroby nie rozwinęła się wcale w Hiszpanii, tylko narodziła w Stanach Zjednoczonych. Jednak ponieważ Hiszpania nie była krajem wojującym, bo w wojnie światowej później zachowała neutralność, nie obowiązywała tam cenzura wojskowa więc wiadomości o nowej pladze gazety podawały otwarcie. Stąd mylne wrażenie, że w iberyjskiej monarchii ofiar wirusa było więcej niż gdzie indziej, chociaż pozostaje faktem, że zachorowania nie ominęły tam nawet rodziny królewskiej.

Hiszpanka nie narodziła się też na frontach, tylko w jednym z obozów wojskowych za Oceanem, w stanie Kansas. Żniwo śmierci zebrała jednak w ogarniętej wojną Europie, gdzie warunki sanitarne były okropne, brakowało żywności i lekarstw. Żołnierz brodzący w wodzie rozmiękłych okopów, nierzadko pośród ciał towarzyszy walki, pozostawał bezradny wobec wirusa.

Ofiarami choroby masowo padali też wygłodzeni cywile. Takiej klęski nie notowano od czasów czarnej śmierci, jak nazwano plagę dżumy z lat 1347-50. Wymiotła jedną trzecią populacji Europy. Temu, że ominęła Polskę – zawdzięczaliśmy bujny rozwój z czasów ostatniego Piasta Kazi-

mierza Wielkiego, Andegawenów i Jagiellonów, który postawił Polskę wśród ówczesnych mocarstw.

W latach 1918-20 było już inaczej, ale słabe utrwalenie się hiszpanki w polskiej historii wynika z faktu, że była jednym z wielu nieszczęść, obok wojennych zniszczeń i rzezi, głodu i przesiedleń. Dlatego jak zauważa prof. Włodzimierz Borodziej: „Po hiszpance (...) w naszej świadomości nie zostały żadne ślady (...). Brak wiarygodnych danych statystycznych deformuje naszą pamięć: nie zapisaliśmy tej traumy, bo nie została nazwana. Co nie znaczy, że polska hiszpanka była mniej śmiertelna” [1].

W Warszawie na hiszpankę w latach 1918 – 1920 umarło 2 tys ludzi na 820 tys mieszkańców. W liczącym 180 tys. ludności Krakowie na „hiszpańską influencję” umierało jesienią 1918 roku – według dziennika „Czas” – nawet do stu osób tygodniowo. Podobnie we Lwowie, ówczesnej galicyjskiej stolicy – liczba zgonów na 200 tys ówczesnych mieszkańców dochodziła w kolejnych tygodniach do setki.

Właśnie we Lwowie pod koniec 1918 r. prasa powiadamiała o masowych zachorowaniach wśród uczniów szkół średnich, zamykaniu placówek oświatowych czy rodzicach nie posyłających dzieci do szkoły. Zauważmy jednak, że nie przeszkodziło to nastoletnim często Lwowskim Orłom wyzwolić miasto i dzięki dotrwaniam do odsieczy – zachować je dla Polski.

Według badacza Łukasza Mieszkowskiego w sumie hiszpanka zabrać miała na zawsze z Polski ćwierć miliona osób z zachorowało na nią do 6,5 mln [2].

Inaczej niż inne odmiany grypy hiszpanka zabijała najłatwiej chorych z przedziału wiekowego 20-40 lat. I łatwo się przenosiła.

Ze wschodu wraz z wrogimi armiami nadciągały też inne choroby, od stycznia do marca 1919 r. do szpitala w Wilnie przyjmowano codziennie 600 chorych na dur plamisty, tyłu, co przed I wojną światową... rocznie [3]. Jak konstatuje Andrzej Krajewski – wraz z bolszewikami przyszły też do nas epidemie [4]. Pozostaje faktem, że hiszpankę nazywano też „wołyńką”, „ukrainką” albo wręcz „chorobą bolszewicką”, jak zauważa Magdalena Kowalczyk. Służby sanitarne długo jednak zajęte były raczej walką z tyfusem, a hiszpanka pojawiała się jako dodatkowy dla nich problem [6].

W USA jesienią 1918 r. wprowadzono obowiązek noszenia masek ochronnych przez służby medyczne i policjantów, ostrzegano przed wtapieniem się w tłum i pluciem na ulicy oraz używaniem wspólnych ręczników i naczyń.

Również w Polsce do walki z hiszpanką zaangażowano policję, m. in. we Lwowie i Kielcach, bo

zdarzały się wypadki ukrywania chorych. Nastroje musiały być bliskie paniki, skoro w Krakowie służby magistrackie oświadczały oficjalnie, że nieprawdą jest, jakoby zwłoki ofiar hiszpanki czerniały, a choroba nie ma nic wspólnego z dżumą. Chłopi frasowali się, czy choroba nie przetrze się na zwierzęta gospodarskie.

W galicyjskiej Krużlowej, tej samej wsi z której pochodzi słynna przepiękna rzeźba Madonny, w parafii odbywało się po kilka dziennie pogrzebów ofiar hiszpanki. W wielu domach nie miał kto strawy ugotować, albowiem chorowali wszyscy – alarmował ludowy tygodnik „Piast” w nr 41 z 13 października 1918 r. Zaś pod Wieliczką szalała nie tylko hiszpanka ale i czerwonka.

Pomimo tak trudnych warunków, w Polsce – tam, gdzie nie trwały walki, a rozciągała się już rodzima administracja – 26 stycznia 1919 r. przeprowadzono w pełni demokratyczne wybory do Sejmu ustawodawczego. Epidemia hiszpanki nie zaszkośliła frekwencji, która okazała się imponująca. Udział w głosowaniu wzięło bowiem 77 proc. uprawnionych. Dla uwiarygodnienia Polski jako świeżej demokracji, dla uznania jej niepodległości i korzystnych granic miało to kolosalne znaczenie. Porównajmy to ze współczesną frekwencją...

Problemy dzielnie zmagających się z epidemią lekarzy bardzo przypominały te dzisiejsze z COVID-19. Jak relacjonował walkę z pandemią z lat 1919-20 Szczesny Bronowski: „W Szpitalu Wojskowym Mokotowskim zanotowaliśmy 35 przypadków bezpośredniego zakażenia się chorych innej kategorii od chorych na grypę (...). Zapadania jednak całej sali nigdy nie widzieliśmy, chorych grypowi leżeli na salach ogólnych, ale obszerne i dobrze przewietrzane. Działo się tak jednak w koszarach, w lokalach fabrycznych, szkołach i t. d. czyli większych zbiorowiskach ludzkich zanieczyszczonych i źle wietrzonych” [7].

Chociaż równocześnie, jak pisze Jan Wnek: „Epidemia grypy atakowała polskie wojsko. Badania nad etiologią grypy hiszpanki prowadził Stefan Sterling-Okuniewski z Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Realizował je wśród oddziałów wojskowych przebywających nie na wojnie, lecz w garnizonach, ustalając, że śmiertelność nie była zbyt wysoka. Żołnierzy szczepiono szczepionką (wyrobu Centralnego Zakładu Epidemiologicznego) (...). Jak dziś wiadomo, szczepionki przeciw grypie wynalezione w okresie pandemii niewystarczająco chroniły przed zachorowaniami. Zachorowania żołnierzy na grypę hiszpankę wzbudzały szczególną bojaźń w okresie wojny polsko-bolszewickiej. Choroba zmniejszała liczebność wojsk i ich sprawność bojową” [8].

Nie udaremniła jednak warszawskiego zwycięstwa. Po latach przychodzi zmierzyć się z czarną le-

gendą wykreowaną przez nacjonalistyczną historiografię rosyjską, przypisującą Polakom tak złe traktowanie jeńców bolszewickich, że masowo umierali.

Naprawdę jednak było inaczej: zapadali masowo na choroby, w tym śmiertelność hiszpankę, za sprawą fatalnych warunków sanitarnych, jakie mieli u siebie. Komisarze zadbali bowiem o ideologię, ale nie o wyżywienie czy niezbędne medykamenty. Do polskich obozów jenieckich trafiał więc żołnierz chory, wygłodzony i zarobaczony, w letnim mundurze z czasów bitwy warszawskiej, który później już nie chronił go przed zimnem.

Przy wymianie jeńców po ryskim traktacie pokojowym (1921 r.) rzeczywistość nie powróciła z niewoli tyłu żołdatów, ilu się w niej znalazło, ale poza chorobami zakaźnymi – które trapiły również polskie wojsko – była inna jeszcze tego stanu rzeczy przyczyna: tysiąc jeńców wołało zostać w Polsce, inni wybrali kraje, z których pochodzili, od Czech po Łotwę. Wielu nie kwapiło się wcale repatriować do komunistycznego raju, bo zbyt dobrze już go znali. Przy okazji wymiany jeńców przedstawiciele rosyjskiego rządu bolszewickiego – chociaż naprawdę nie musieli tego robić – dziękowali kapitanowi Władysławowi Gablerowi, komendantowi szpitala wojskowego w obozie jenieckim w Strzałkowie za uratowanie nawet 3 tys. ciężko chorych pacjentów [9]. Pochodzący z Poznania kpt. Gabler przeprowadził tam skuteczną dezynfekcję i dezynsekcję oraz sprawnie oddzielił chorych na hiszpankę od tych, co zapadli na tyfus, żeby się nie zarażali nawzajem.

Zaś pandemia hiszpanki ustąpiła wkrótce wraz z innymi koszmarami kończącej się wojny.

ŁUKASZ PERZYNA

[1] „Największa pandemia hiszpanki u progu niepodległej Polski”... Polityka. pl z 27 lipca 2020

[2] por. Łukasz Mieszkowski. A Foreign Lady: The Polish Episode in The Influenza Pandemia of 1918

[3] Andrzej Krajewski. Tyfus i inni najeźdźcy. Wraz z bolszewikami w 1920 r. przyszły też do nas epidemie. Forsal. pl z 14 marca 1920

[4] ibidem

[5] Magdalena Kowalczyk. Grypa hiszpanka 100 lat temu. Dziś koronawirus. AgroFakt. pl z 22 marca 2020

[6] „Największa pandemia...”, op. cit

[7] Szczesny Bronowski. Epidemia grypy w latach 1918-1920. Jej istota, objawy, zapobieganie i leczenie [cyt wg:] Elżbieta Sitek. Największe epidemie XX wieku. gazeta. policja. pl z 28 maja 2020

[8] Jan Wnek. Pandemia grypy hiszpanki (1918-19) w świetle polskiej prasy. Archiwum Historii i Filozofii Medycyny nr 77 z 2014, s. 19

[9] por. W poszukiwaniu „polskiego Katynia”. Z profesorem Zbigniewem Karpusem, historykiem, dyrektorem Instytutu Stosunków Międzynarodowych UMK w Toruniu rozmawia Andrzej Fedorowicz. Agencja medialna amaf. pl

reklama




OPTYK.WYSZOGROD.PL

Przyjdź i Spytaj o Okulary dla Kierowcy z Polaryzacją Przeciwsłoneczne

PROMOCJA ! DRUGA PARA SZKIEŁ JZO

• jednoogniskowych i słonecznych

• progresywnych lub biurowych

100 zł

200 zł

Jeśli potrzebujesz nowe okulary lub chcesz naprawić stare. Nie martw się.

Optyk Wyszogród Pracuje

Trzeba tylko wcześniej umówić się z wizytą. Zadzwoń pod nr tel. 533517513 Wszystko uzgodnimy.

tel. 533 517 513, czynne: środa 16-20, piątek 10-16

Mistrz Optyk Wojciech Gabrysiak 1 piętro w Specjalistycznym Centrum Medycznym ul. Płocka 29

optykwyszogrod@op.pl

Nasi sąsiedzi niezłomni

Karty historii Polski zapisane zostały losami wielu bohaterów. Niewielu z nas wie, że byli nimi także mieszkańcy Bulkowa i okolic, którzy swoim życiem i czynami pokazali jak bardzo kochają Ojczyznę. Nawiązując do upamiętnienia 76 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego pragnę przedstawić sylwetki naszych lokalnych młodych bohaterów. W świadomości wielu Polaków pokutuje pogląd, że uczestnikami Powstania Warszawskiego byli głównie Warszawiacy.

Tymczasem była to również młodzież ziemiańska z terenu całej Polski oraz Kresów Wschodnich. Mieszkanka Daniszewa Wanda z Góskich Kaczorowska, łączniczka plutonu 587 Grochów batalionu „Oaza” pseudonim „Wanda” pułku „Waligóra” i jej mąż Mieczysław, dowódca plutonu pseudonim „Adam” niemal jednocześnie zginęli na barakadzie przy ulicy Konduktorskiej na Dolnym Mokotowie. Osierocili małego synka Adama, którego wychowaniem zajęły się jej siostra Magdalena i babcia Wanda, córka Lucyny Kosińskiej z Nadulek.

Kuzynka Wandy Janina z Rozwadowskich Rauhudtowa z Kobylnik poległa 2.09.1944r.

Wojciech Gorski z Nadulek uczestnik konspiracji, żołnierz Szarych Szeregów w wieku 15 lat składa przysięgę AK. Walczy w powsta-

niu przy ulicy Próznej 14 i Królewieckiej 16. Dwa lata przebywa w obozach jenieckich Larasdorf i Ziegenhan koło Kasel, skąd ucieka z piętnastoma uczestnikami AK.

Janusz Czapliński z Osieka, członek ZWZ – AK batalionu Kilińskiego zginął w pierwszych dniach powstania.

Przez wiele lat pracował w Osieku Henryk Ossowski, pseudonim „Dolega” adiutant Hubala. Po śmierci majora zostaje kurierem i przeprowadza członków AK na Węgry. Następnie walczy w powstaniu jako dowódca przy ulicy Fraskati 1.

Mieszkaniec Pilichowa Jerzy Cichowski, członek ZWZ – AK również brał udział w Powstaniu Warszawskim.

Edmund Gayny mieszkaniec Podlecka brał udział w powstaniu na ulicy Płockiej, gdzie zostaje ranny. Dostaje się do niewoli niemieckiej i przebywa tam od 5.10.1944 do 2.05.1945r. w obozach: Lamsdorf i Sanbostel-Lubecka. Uwolniony przez wojska alianckie wyemigrował do USA.

Z najbliższej rodziny Edmunda walczyli w powstaniu: jego stryj Stanisław – zginął w pierwszych dniach powstania, syn Stanisława Andrzej – zginął 3.08 na Służewcu, młodszy syn Jan był w konspiracji i niewoli – przeżył.

Bracia cioteczni Edmunda synowie Heleny z Gaynych Walewskiej również uczestniczyli w walkach powstańczych – starszy Hen-



ryk zginął, młodszy Witold przeżył. Kolejni członkowie tej rodziny to stryjeczny brat Henryk z synem Henrykiem – przeżyli.

Cztery córki p. Szemplińskich z Worowic: Hanna, Irena, Barbara i Maria przeżyły powstanie. Za swój głęboki patriotyzm zapłacili oni najwyższą cenę. Wielu straciło życie. Tym, którzy przeżyli, władze komunistyczne po wojnie odebrały majątki. Stali się dla ówczesnego społeczeństwa wrogami ludu. Byli prześladowani przez służbę bezpieczeństwa, często więzieni i mordowani. Wielu trudno było podjąć naukę oraz znaleźć pracę. Takie były losy wielu lokalnych patriotów. Od nas zależy czy prawda o nich zostanie ocalona.

MIECZYSŁAW JÓZWIAK

Młoda Solidarność

Z Mariuszem Ambroziakiem współorganizatorem strajków w Ursusie w maju i sierpniu 1988 r. rozmawia Łukasz Perzyna

– Do NSZZ „Solidarność” w latach 1980-81 należało dziesięć milionów Polaków. Jednak dopiero młoda Solidarność ta druga, nie tak masowa utworzona przez nowe roczniki, Pan urodził się w 1969 – zrealizowała cel tej pierwszej: dojście do wolności, demokracji i niepodległości. Kiedy nabrał Pan takiego poczucia, że to od Waszego pokolenia wszystko zależy?

– Pojawiało się stopniowo, w trakcie strajków w Ursusie w 1988 r. Z pewnością nie działało się to w ten sposób, że w jednej chwili uległem olśnieniu. Raczej stopniowo, krok po kroku, wraz z innymi dochodziłem do przeświadczenia, o które Pan pyta. Natomiast poczucie, że wszystko może się udać, że nie ma barier, których nie dałoby się przełamać opanowało nas dopiero po wyborach z 4 czerwca 1989 r. Jeśli pyta Pan o pierwszą Solidarność, to oczywiście jej legenda miała na nas ogromny wpływ. Sam byłem jeszcze w szkole podstawowej, ale pozostawałem pod jej urokiem. Zaś pierwsze wrażenie, że dzieje się coś ważnego, wiązało się z pielgrzymką Jana Pawła II, bo dziesięciolatkiw udzielały się nastroje starszych.

– Do Ursusa trafił Pan już po stanie wojennym. Ale ważną rolę przypisuje Pan wydarzeniom, które miały miejsce, gdy Pan chodził do podstawówki?

– W Ursusie pracował mój starszy brat Sławomir. Dlatego nigdy nie była to dla mnie po prostu jedna z wielu fabryk. Tylko ważne z rodzinnej perspektywy miejsce. Zanim jednak nastąpiło lato 1980 r, przeżywałem wraz z innymi pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II. W szkole w Iłowie oglądaliśmy transmisję, jak Papież wysiada z samolotu. Dla dziesięciolatka, któremu udzielały się emocje starszych, w tradycyjnej wiejskiej społeczności było to ważne wydarzenie, komentowane dosłownie w każdej chałupie. Miało szeroki patriotyczny wymiar. Podobnie jak wcześniej wspomnienia bliskich i sąsiadów dotyczące II wojny światowej, nie było przecież rodziny, która nie poniosła strat. Dziadek, który przed wojną zdążył odbyć służbę wojskową w pułku szwoleżerów, został podczas okupacji skatowany przez Niemców w więzieniu w Płocku. Do domu wrócił, ale do zdrowia już nigdy, pozostał schorowanym wrakiem, zmarł wkrótce po sześćdziesiątce.

– Solidarność również odbierał Pan na początek w rodzinnym kontekście, za sprawą brata?

– Sławek od sierpnia 1979 r. pracował w Ursusie, gdy wszystko się zaczęło, przywoził ulotki i gazetki. Chłonałem to wszystko, przeglądałem, pochlebiali mi trochę, że akurat na ten temat brat



rozmawia z jedenastolatkiem jak z dorosłym. W szkole dużo o tym rozmawialiśmy. Bawiliśmy się również w strajk, ktoś z nas był Lechem Wałęsą. Pamiętam „Człowieka z żelaza” Andrzeja Wajdy, oglądanego z wielkim przejęciem w Iłowie. Później w różnym grocie staraliśmy się odtwarzać ówczesne klimaty, dyskusję na 30-lecie Solidarności zorganizował Marcin Ryński, jej zapis znajduje się na stronie eSochaczew. pl.

– O Solidarności z Ursusa opowiadał Panu brat, wspomagając się bibułą, gazetkami, ale na wsi powstawała zielona Solidarność Rolników Indywidualnych?

– Z 1981 r. zapamiętałem uroczystość poświęcenia jej sztandaru, podniosła ale też zupełnie odmienną od akademii w szkole, które dotychczas znaliśmy. Rolniczą Solidarność na naszym terenie zakładali starsi o kilkanaście lat koledzy i sąsiedzi, Andrzej Ciołkowski i Marian Połubok oraz Leszek Bluszczy, Henryk Wargocki i Ryszard Marciniak. Później doszedł Bohdan Rybicki, z którym podobnie jak z Ciołkowskim mam przyjemność współpracować do dzisiaj. Mieszkaliśmy wtedy z rodzicami 3,5 kilometra od Iłowa w Stegnie, ojciec prowadził gospodarstwo. Mam dwóch braci: Piotra, który prowadzi gospodarstwo i produkuje opał ekologiczny oraz Sławka, który wtedy jako pracownik Zakładów Mechanicznych w Ursusie był dla mnie głównym źródłem informacji o wydarzeniach – oraz dwie siostry: Gosia została zakonnica, karmelitanką, a Kasia prowadzi sklep w Iłowie. Miałem więc z kim rozmawiać o sytuacji, ale też o kogo się martwić, gdy się pogorszyła.

– 13 grudnia 1981 r. na wsi przyjęto pewnie inaczej niż w mieście, choćby z powodu braku większej liczby telefonów, wtedy zaraz odciętych?

– Jak w każdą niedzielę udałem się do Iłowa do kościoła. Wszyscy już wiedzieli. Gdy wróciłem – ojciec akurat zarządził świnioobicie. Wiedział, że trzeba w tej sytuacji zadbać o zabezpieczenie podstawowych środków do życia. A potem słuchało się Radia Wolnej Europy, Głosu Ameryki, BBC. Poszliśmy z ojcem do sąsiada, który miał lepsze radio, a strasznie wtedy zagłuszano, ale bardziej chodziło o to, że raz nie słucha się polskich rozgłośni w kilka osób, od razu wszystko komentując.

– Co jeszcze dało się zapamiętać z pierwszych dni stanu wojennego w małej miejscowości?

– Drogami na Płock, Sochaczew i Wyszogród ciągnął ciężki sprzęt, czołgi i transportery opancerzone. Dziś wiemy, że to była demonstracja siły. Ale wtedy nie zdawaliśmy sobie sprawy, czy gdzieś nie toczą się walki i ten sprzęt nie zostanie użyty. Naprawdę część tego stanowił złom, pamiętający drugą wojnę światową, wyciągnięto to wszystko na drogi, by złamać morale społeczeństwa, odwieść ludzi od oporu. Zima była sroga, co tworzyło dodatkową atmosferę grozy. Mało tego, na przełomie 1981 i 1982 r. na tych terenach zdarzyła się akurat katastrofalna powódź. Największe straty poniesiono w Dobrzykowie, zalało dolną część Płocka. Powódź zimowa to piekło. Nasz teren też był zagrożony. Wzdłuż drogi ułożono worki z piaskiem, całymi kilometrami. W mojej szkole podstawowej wygospodarowano miejsce dla przesiedleńców z najmocniej poszkodowanych terenów. Na boisku, gdzie zwykle graliśmy w piłkę, teraz lądował helikopter. W końcu również my, jako dzieciaki z zagrożonych obszarów wywiezieni zostaliśmy do wsi Poreba koło Mszany Dolnej, w Beskidy. Wszyscy o nas dbali, ale połączenie tych doświadczeń oznaczało już trwałe pożegnanie z dzieciństwem, a byłem wtedy dopiero w szóstej klasie. Ukształtowało się we mnie przekonanie, że... życie jest ciężkie.

15 sierpnia w Czerwińsku nad Wisłą w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbyły się Dożynki Dekanalne



Uroczystościom przewodniczył Dziekan dekanatu wyszogrodzkiego Janusz Mackiewicz, który wraz z proboszczami parafii dekanatu odprawił uroczystą Mszę świętą.

W trakcie tegorocznych uroczystości dekanatu wyszogrodzkiego o poświęcenie wieńców prosili Dziekana starostowie dożynek. Funkcję tę pełnili: Burmistrz Miasta i Gminy Czerwińsk Marcin Gortat wraz z Panią Dorotą Fotek. Przekazali oni na ręce Dziekana bochen pięknie wypieczonemu chleba powstałego z tegorocznych zbóż, który jest niepowtarzalnym i podstawowym darem oraz finalnym produktem ludzkiej zapobiegliwości i pracowitości.

Dożynki to przede wszystkim święto plonów, a wyrazem tego były piękne wieńce przygotowane przez mieszkańców i parafian z:

1. Sielec
2. Strzembowo
3. Bitkowice
4. Nizdżin



5. Rębowo
6. Garwolewo
7. Vistula Bank Spółdzielczy
8. Drwały
9. Żukowo
10. Radzikowo
11. Stare Arciszewo
- UGiM Czerwińsk nad Wisłą



Niezwykła historia zdeterminowanej matki i dzielnego chłopca

z Żanetą Dąbrowską obecnie przebywającą w USA wraz z Synem rozmawiał rzecznik MWS – Dominik Łęzak

Początki choroby i zbiórka pieniędzy na operację w USA

Krystian ma obecnie 12 lat i od urodzenia zmagają się z bardzo nietypową chorobą jaką jest polineuropatia dziedziczna czuciowo autonomiczna, czyli wrodzona niewrażliwość na ból z anhidrozą (zespół CIPA). Jest to jedyny przypadek w Polsce, a na świecie jest zdiagnozowanych tylko kilka osób. Choroba jest jeszcze nieznaną lekarzom i stąd nieprzewidywalna. U Krystiana doprowadziła do zniszczenia kości, czego skutkiem był rozpad kolana.

Szukałam pomocy we wszystkich najlepszych klinikach ortopedycznych nie tylko w Polsce.

Lecąc do kliniki w Aschau w Niemczech gdzie również nie dano nam dużej nadziei, usłyszałam o doktorze Davidzie Feldmanie z USA. Po powrocie natychmiast skontaktowałam się z kliniką w Stanach Zjednoczonych i umówiłam na konsultację. Miałam to szczęście, że lekarz przyleciał do Polski. W dniu 17.02.2020 r. spotkaliśmy się z doktorem Feldmanem. Był to wyjątkowy dla mnie dzień, usłyszałam, że jest szansa by uratować nóżkę mojego syna. Powiedział również, że czasu mamy bardzo mało i należy zrobić to jak najszybciej, najlepiej do maja 2020 r.

Od tego dnia zaczęła się dramatyczna walka, aby móc uzbroić niezbedną kwotę na operację za oceanem. Kwota 500 000 zł była dla mnie ogromna, nie wiedziałam od czego zacząć. Nigdy nie byłam w takiej sytuacji, nigdy nikogo

nie prosiłam o pomoc. Zawsze starałam się sama stawić czoła przeciwnostwom losu. Ale nie tym razem, wiedziałam że bez pomocy nie dam rady. Usiadłam przed komputerem i szukałam fundacji która mogłaby pomóc. Uruchomiliśmy zbiórkę na siepomaga.pl. Ponadto pisałam do gazet, aktorów, celebrytów, mediów – prosząc o pomoc.

Niestety w tym czasie nastąpiła pandemia. Nikt nie wiedział co będzie jutro, jak długo pozostaniemy w domach, czy będzie praca jak groźny jest wirus. W mojej głowie jednak była tylko myśl jak opłacić operację i dostać się do USA, by uratować nogę syna. Jestem ogromnie wdzięczna wszystkim tym, którzy stanęli na mej drodze w tym wyjątkowym czasie. Są to ANIOŁY, bo inaczej nie umie nazwać ludzi, którzy mimo swojej trudnej sytuacji pomogli nam. Pragnę podziękować Kolegom i Koleżankom z MWS oraz redakcji Gazety Samorządności za wsparcie i nagłośnienie naszego apelu o pomoc. Dzięki szczodrości wielu osób, udało nam się zebrać ponad 50% kwoty, czyli 270 000 zł, a reszta pokryliśmy sprzedając własny majątek.

Podróż do USA z nadzieją

Pandemia jednak nie tylko utrudniała zbiórkę pieniędzy, ale też zamknęła granice i wstrzymała loty. Nasza determinacja była coraz większa. My już wiedzieliśmy że choćbyśmy mieli sprzedać wszystko co mamy musimy tam lecieć. W lipcu przywrócono loty i wyznaczono termin operacji 04.08.2020 r.

Miałam bardzo mało czasu na dokonanie niezbędnych formalności (wiza, pozwolenie na lot z do USA, bilety, noclegi itd.), a przepisy z dnia na dzień ulega-

ły zmianie. Przyznaję, że nie raz czułam ogromną bezsilność i niejedną łza z tego powodu popłynęła. Na szczęście udało się w dniu 22.07.2020 r. z lotniska Okęcie w Warszawie rozpocząć lot po lepsze jutro. Po prawie 10 godzinach lotu wylądowaliśmy w Chicago. Krystian był bardzo spokojny, prawie cały lot przespał. Następnego dnia z Chicago ruszyliśmy do West Palm Beach w stanie Floryda. Pierwsze dni były trudne, m. in. zmiana czasu i klimatu. Krystian nie wychodził na zewnątrz, gdyż wysoka temperatura jest dla niego utrapieniem, bo wiem jego ciało nie oddaje potu i bardzo szybko się przegrzewa. Bez klimatyzacji nie byłby w stanie tu funkcjonować.

Operacja i rehabilitacja Krystiana

W dniu 28.07.2020 r. odbyły się pierwsze badania oraz tomograf. Następnego dnia Krystian miał wykonane zdjęcia rtg nóg. Kolejnego dnia odbyła się konsultacja przedoperacyjna z doktorem Feldmanem, na której Pan doktor poinformował nas, że z przyczyn niezależnych od kliniki (materiał do przeszczepu nie dotrze na czas) operacja musi zostać przesunięta o tydzień. Ten tydzień bardzo się dłużał. W końcu 11.08.2020 r. nastąpił ten wyczekiwany przez nas dzień. O godzinie 7.00 zgłosiliśmy się do kliniki. Po kilku godzinach przygotowań, ostatecznych rozmów z anestezjologami o 11.30, trzymając jego dłoń, mogłam tylko odprowadzić do drzwi bloku operacyjnego, uściskać i dać buziaka. Oboje bardzo się baliśmy, w sercu moim ogromny ból, a w oczach łzy. W takich chwilach brakuje bliskich, rodziny. Daleko od domu,

zdani tylko na siebie. Nie była to pierwsza operacja Krystiana, miał ich wiele od pierwszych miesięcy życia, ale za każdym razem strach jest jeszcze potężniejszy, minuty trwają wiecznie. Przypominał mi się zegar na który patrzyłam podczas porodu, odmierzając również czas przyjścia na świat Krystiana w ogromnych bólach.

Pod szpitalem siedziałam na ławce, praktycznie nie ruszając się z niej. Po prawie sześciu godzinach Pani koordynator poprosiła mnie na rozmowę. Dr Feldman poinformował mnie że choroba doprowadziła do pogłębienia zniszczenia kości. Zgodnie z planem wykonano przeszczep allogeniczny, uniesienie półksiężyca piszczelowego, wprowadzono na swoje miejsce kość piszczelową, usunięto 8-Plate. Trzeba było wykonać jednak dodatkowo wprowadzenie trzech „dru-tów”, które za 6 tygodni będą usunięte. Kolejna operacja, która oznacza kolejne cierpienie mojego dziecka. Z całej siły jednak wierzymy że to zbliża go do sprawności. W szpitalu spędziliśmy jeszcze dwa dni. Teraz jesteśmy w mieszkaniu, które wynajęliśmy na czas pobytu w USA. Krystian z każdym dniem nabiera więcej sił, wraca pozytywna energia i uśmiech. Pozostało nam teraz oczekiwanie kolejnej operacji, mam nadzieję, że ostatniej operacji w życiu mojego dziecka. Los Krystiana nie oszczędzał, mimo swojego wieku przeszedł bardzo wiele, walcząc o swoje zdrowie nie godząc się z chorobą. Po operacji czeka Krystiana jeszcze długa rehabilitacja. Dla mnie Krystian to największy wojownik, On nigdy się nie poddaje, nie narzeka, nigdy nie zapytał czemu to jego spotyka mimo, iż widzę jak mu przykro gdy inne dzieci się



beztrosko bawili, a on nigdy nie mógł. Dzięki Krystianowi to ja mam siłę walczyć i stawiać kolejne kroki do przodu. W takich trudnych momentach rodzic jest w stanie zrobić dla dziecka więcej niż by się tego po sobie spodziewał. Dziecko to największy dar, jaki otrzymujemy w życiu. Trzeba walczyć i wierzyć w to, że dziecko będzie zdrowe i absolutnie nigdy się nie poddawać!

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa wyraża podziw dla Krystiana i Jego Mamy za walkę, którą podejmują każdego dnia oraz dziękuje wszystkim osobom, które w sposób materialny bądź niematerialny wspierały, wspierają i będą dalej wspierać Naszych Bohaterów. Czekamy na Was w Polsce i trzymamy bardzo mocno kciuki!!!

Zachęcamy do wpłat:

<https://www.siepomaga.pl/>

/nogi-krystiana

lub na indywidualne konto

na potrzeby Krystiana

Krystian Dąbrowski

Bank PKO

BP 83 1020 3974 0000 5802 032

6 4017

Co sądzą mieszkańcy na temat podziału woj. mazowieckiego

Co na to mieszkańcy?

Jak wynika z sondażu Kantar dla „Gazety Wyborczej” zdecydowana większość – 61 proc. ankietowanych – uważa, że podział województwa mazowieckiego to zły pomysł. Za podziałem było zaledwie 22 proc. badanych, a 17 proc. nie ma w tej kwestii zdania. Co ciekawe, jak wynika z badania Kantar, mieszane uczucia co do tego pomysłu miały też osoby popierające PiS. Aż 35 proc. potencjalnych wyborców PiS ankietowanych przez Kantar opowiedziało się przeciw podziałowi, a 27 proc. udzieliło odpowiedzi „nie wiem, trudno powiedzieć.”

Wybrane konsekwencje podziału Mazowsza

- Gdzie stolica nowego województwa mazowieckiego? Pod względem liczby ludności – największym miastem Mazowsza byłby Radom. Jeśli jednak spojrzymy na wpływy CIT zasilaające budżet Mazowsza – to pierwszeństwo miałby Płock, który w 2018 r. zasilil budżet Mazowsza kwotą 93 mln zł z tytułu CIT (Radom – zaledwie 24 mln zł).
- Odległość do urzędu. Obecnie, by załatwić sprawę mieszkańcy zarówno kraińców północnych, wschodnich, południowych czy zachodnich mają mniej więcej taką samą odległość do pokonania, by dotrzeć do głównej siedziby urzędu. Bez względu na to czy głównym miastem nowego województwa byłby Radom, Płock czy Siedlce dojazd z niektórych części nowego województwa wydłuży się dwukrotnie.
- Dwa województwa to podwójna administracja – dwa urzędy wojewódzkie, dwa urzędy marszałkowskie, dwa sejmiki, podwójny zestaw podległych wojewodzie i marszałkowi służb, takich jak inspekcja transportu drogowego, straż pożarna, inspekcja handlowa, sanitarna, służby weterynaryjne, inspekcja ochrony środowiska. Kto za to zapłaci?

Oczywiście mieszkańcy – Warszawy i Mazowsza.

- Przy ewentualnym podziale administracyjnym, podzielić należałoby nie tylko zadania i dochody, ale i zadłużenie. Jeśli dług województwa, który obecnie wynosi ok. 800 mln zł, podzielimy proporcjonalnie do wielkości poszczególnych „nowych” województw, to 86 proc. spadnie na województwo regionalne, a tylko 14 proc. na bogate województwo warszawskie.
- Wszystkie badania, dokumenty strategiczne oraz planistyczne analizy problemów społecznych, gospodarczych, zdrowotnych czy infrastrukturalnych zdezaktualizują się. Tymczasem są one niezbędne m. in. do wydatkowania środków unijnych, otrzymywania decyzji, dotacji czy poleceń. Ucierpią na tym mieszkańcy, przedsiębiorcy i samorządy.
- Nowe województwa to nowe plany gospodarki odpadami! Po ewentualnym podziale każde z województw musiałoby funkcjonować bez aktualnych planów. W praktyce mogłyby się pojawić problemy z odbiorem i składowaniem odpadów.
- Podział Mazowsza to pogłębienie wykluczenia społecznego na skutek zróżnicowanej dostępności do edukacji. Ośrodki akademickie i najlepsze szkoły mają swoją siedzibę w metropolii warszawskiej. Zdolna młodzież, chcąc uczyć się w najlepszych warszawskich liceach, musiałaby aplikować do szkół w innym województwie.
- Podział Mazowsza to ograniczona możliwość kształcenia specjalistycznego. Stolica to nie tylko siła napędowa dla reszty województwa. To właśnie tu zlokalizowane są główne ośrodki badawcze i naukowe. Podział administracyjny odbije się negatywnie na osobach kończących np. studia medyczne, a chcących odbyć staż medyczny w szpitalach

wysokospecjalistycznych. Wyodrębnienie nowego województwa spowoduje konieczność powołania dodatkowej izby lekarskiej w regionie. Co to oznacza dla młodych lekarzy? Osoby kończące studia medyczne w stolicy, a mieszkające poza nią, nie będą mogły odbywać staży w szpitalach klinicznych i specjalistycznych znajdujących się na terenie województwa stołecznego. W praktyce stracą przede wszystkim mieszkańcy.

- Podział Mazowsza to ograniczenie dostępu do specjalistycznej pomocy medycznej dla mieszkańców regionu. Na terenie obecnego województwa mazowieckiego funkcjonuje 26 podmiotów leczniczych samorządu województwa (szpitale, stacje pogotowia ratunkowego). 14 z nich zlokalizowanych jest w metropolii warszawskiej, a kolejnych 12 w pozostałych regionach. O ile poza stolicą większość pacjentów to mieszkańcy ich najbliższych okolic, o tyle z pomocy placówek stołecznych korzysta duża część pacjentów pochodzących z regionu całego Mazowsza. Większość placówek zlokalizowanych na terenie Warszawy to szpitale wysokospecjalistyczne o charakterze regionalnym, a nie lokalnym. Jedyny na Mazowszu szpital zajmujący się leczeniem chorób płuc i gruźlicy znajduje się w Otwocku, a jedyny zakaźny – w Warszawie. Kolejny przykład to szpitale dziecięce, które zlokalizowane są albo w stolicy, albo w jej okolicy. Poza aglomeracją warszawską są tylko dwie placówki leczenia psychiatrycznego – w Radomiu i w Gostyninie-Zalesiu. Pozostałe mieszczą się w Warszawie i jej najbliższej okolicy. Wśród nich jest placówka dedykowana dzieciom i młodzieży – Mazowieckie Centrum Neuropsychiatrii w Zagórzku/Warszawie. Mieszkańcy regionu, aby skorzystać z wielu specjalistycznych szpitali, będą zmuszeni je-

chać do innego województwa, bo w ich regionie nie będzie takiej placówki. Nowe województwo mazowieckie przy zaledwie 13 proc. obecnych dochodów regionu nie będzie w stanie realizować inwestycji, wyposażać szpitali w nowoczesny sprzęt czy też wspierać placówki w zakresie pokrywania kosztów bieżącego funkcjonowania. Biorąc pod uwagę zasady finansowania szpitali przez NFZ, stołeczne placówki, przyjmując pacjentów z regionu, narażone będą na większe straty.

- Podział Mazowsza to ograniczenie lub likwidacja połączeń kolejowych. Głównym organizatorem przewozów kolejowych na terenie Mazowsza jest spółka samorządu województwa – Koleje Mazowieckie. Najbardziej rentowne są połączenia realizowane na terenie aglomeracji Warszawskiej. To tu z usług KM korzysta najwięcej pasażerów, a co za tym idzie generowane są najwyższe wpływy ze sprzedaży biletów. Zmiana granic administracyjnych będzie wymagała podziału spółki na dwa odrębne podmioty. Nowe województwo mazowieckie będzie realizowało połączenia na liniach deficytowych i wymagających największego dofinansowania. Jak wynika z opracowania prof. Pawła Swianiewicza średnia rentowność KM w obrębie warszawskim wyniosłaby 99 proc., a w województwie regionalnym zaledwie – 38 proc. W praktyce oznaczać będzie konieczność likwidacji połączeń poza aglomeracją warszawską [3]. Kolejną kwestią jest spłata zobowiązań kredytowych zaciągniętych przez spółkę. Koleje Mazowieckie realizują obecnie bardzo duże projekty inwestycyjne związane z zakupem taboru, budową infrastruktury. Większość odbywa się przy udziale środków unijnych. Podział spółki może spowodować natychmiastowy obowiązek spłaty zaciągniętych zobowiązań, ale także utratę przyznanych dofinansowań.

ŹRÓDŁO: [HTTPS://WWW.MAZOVIA.PL/AKTUALNOSCI/ART,8186,PODZIAL-WOJEWODZTWA-ZNISZCZY-MAZOWSZE.HTML](https://www.mazovia.pl/aktualnosci/art,8186,PODZIAL-WOJEWODZTWA-ZNISZCZY-MAZOWSZE.HTML)

Nowy sprzęt w OSP Nowe Łubki

Do Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowych Łubkach trafił bardzo potrzebny sprzęt, który usprawni działania ratownicze podczas gaszenia pożarów. Jest to motopompa pożarnicza marki TOHATSU M16/8 o wydajności 1500 l/min. Motopompa została zakupiona dzięki dofinansowania z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w kwocie 35 000 zł oraz wparciu z budżetu Gminy Bulkowo w kwocie 7 000 zł. Pozostałe środki to wkład własny OSP Nowe Łubki, a łączna wartość zadania wyniosła 43 000 zł. Motopompa z pewnością pozwoli na odpowiednie wykorzystanie zasobów cysterny, która często bierze udział w akcjach, jako zabezpieczenie przeciwpożarowe na terenie całego powiatu plockiego i części województwa mazowieckiego. Dodatkowo będzie ona używana podczas różnego rodzaju ćwiczeń bojowych.

UG BULKOWO



Ogłoszenie drobne

Nieruchomości

Sprzedam działkę rolną w miejscowości Ciuńkowo usytuowaną przy drodze Wysogród- Mała Wieś, w niedalekiej okolicy (ok. 2 km) biegnie droga krajowa Płock - Warszawa. Działka posiada na przeważającym obszarze III klasę ziemi oraz małe skrawki ziemi z IV i V klasą. Tel: 603 104 003.

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 2,403 ha z małym stawem w miejscowości Grodkowo gm. Wysogród (2 działki cena uśredniona: 8 zł za m². Kontakt 502648422

Zatrudnię

Zbrojarzy i spawaczy, Sochaczew prefabrykacja, dajemy nocleg i dojazd, 17-18zł netto + premia. Tel.: 796-152-690

Ogłoszenia/reklama

USŁUGI MINIKOPARKA
tel. 503 383 172

USŁUGI ASENIZACYJNE WYWÓZ SZAMBA
tel. 503 383 172

Boruta Motors Zatrudni
Osobę do sprzedaży i serwisowania urządzeń z małymi silnikami. Sprzedaż części. Obsługa sklepu internetowego. W zakres obowiązków wchodzić będzie: obsługa Klienta na sklepie, prace serwisowe (w trakcie pracy przędzisz cyklu szkoleń w firmie Stihl). Boruta Motors Wysogród ul. Rębowska 66 telefon 242311006 mail boruta@boruta.biz

Fotek Małgorzata Sklep Wielobranżowy
Zabawki, chemia niemiecka
Nowa dostawa: Pościel, Firany, Ręczniki
Poniedziałek - Sobota 7-13
Telefon 24 265 26 36
Bulkowo ul. Płocka 7

Sklep Mięsny "Torex"
Tradycyjne Kielbasy i Szyunki. Prosto od Producenta.
telefon 24 23 15 056
Czerwińsk nad Wisłą
ul. Wł. Jagiełły 12

Tu może być Twoja Reklama
Już za 25 zł miesięcznie przy umowie do końca roku
Jednorazowa emisja 49,20 zł
24 2311006
redakcja@e-wyszogrod.pl

Sochaczew - Wysogród
• pomoc drogowa 24h
• autoholowanie
- osobowe
- dostawcze
- ciężarowe
tel. 602 829 228 24h
POMOC DROGOWA
tel. 602 829 228
www.pomocdrogowa-holszanska.com.pl

PELLET DRZEWNY
producent
BIOMAR
Ambroziak Piotr
Stegna 10, 96-520 Iłów
email: biomar1@wp.pl
tel. 693 729 472
GWARANCJA JAKOŚCI I NAJNIŻSZEJ CENY
SOCHACZEW I OKOLICE DOWÓZ GRATIS

BORUTA MOTORS 3 Kołowy Elektryczny Skuter
Nowy Model 2020
Doskonały dla osób starszych lub mających trudności z poruszaniem się
6999,- Raty 0.5% 20 x 388,50
Możliwość uzyskania dofinansowania z PCPR Nawet do 75%

Wymiary 1330*1780*860
Waga 102 kg
Silnik 60V800W, bezpośredni bezszczotkowy
silnik z magnesem trwałym
Prędkość maks. 25 km/h
Opona przód 3.50-10
Opona tył 3.50-10
Hamulce przód tarczowy hydrauliczny
Hamulce tył bębnowy mechaniczny
Kolorystyka czerwony lub czarny
Akumulator czas ładowania 8 godz.
Zasięg do 40-50 km
Wyposażenie inne: 3 tryby jazdy do wyboru, bieg wsteczny z sygnałem

Odcyłane podłokietniki
Kufel Plastikowy
Schowek pod fotelem
Oświetlenie LED
Gniazdo ładowania
Ładowarka w komplecie

Boruta Motors Wysogród ul. Rębowska 66 tel 242311006

#MisjaWRZESIEŃ – propozycja „baniek szkolnych”

Ministerstwo Edukacji Narodowej planuje w nowym roku szkolnym od 1 września powrót do edukacji stacjonarnej, w której ochronę przed zarażeniem koronawirusem mają stanowić maseczki i inne obostrzenia sanitarne. Jest to wariant A. W sytuacji większego zagrożenia covidem-19 przewiduje albo nauczanie hybrydowe (wariant B), albo zamknięcie szkoły i edukację zdalną (wariant C). Organizacje pozarządowe z koalicji #Misja WRZESIEŃ proponują „banki szkolne” – czwarty wariant D.

„Banki szkolne” to rozbudowany wariant B – nauczanie hybrydowe, ale łączące tradycję przedwojennych szkół wiejskich, doświadczenia szkół z jednym nauczycielem obecnie funkcjonujących w wielu krajach zachodnich – m. in. w Finlandii i Szwajcarii i potencjał nowoczesnych narzędzi informatycznych. Czyli tradycja i nowoczesność, która daje jednocześnie bezpieczeństwo większe niż w wariantach A i B. Zapewniając bezpieczeństwo nie obciąża jednocześnie rodziców, jak to się dzieje w wariantach C. Pozwala też na niezbędne dla uczniów kontakty z rówieśnikami. Bardzo ważną zaletą banku szkolnego jest też możliwość znacznego ograniczenia konieczności dowożenia uczniów do szkół. Jest to szczególnie ważne dla dzieci wiejskich. Wiele z nich musi codziennie dojeżdżać do szkół autobusami szkolnymi. Autobusy te mogą

stać się miejscem największego zagrożenia zakażeniem Covid. I choć dzieci są w mniejszym stopniu zagrożone zachorowaniem, to już ich dziadkowie są zagrożeni w większym stopniu, niż dziadkowie w mieście, bo na wsi częściej niż w mieście rodziny wielopokoleniowe mieszkają razem. Dlatego banki szkolne są szczególnie polecane na obszarach wiejskich. Edukacja może odbywać się we własnej wsi bez dowożenia uczniów, to nauczyciel dojeżdża.

„Banka szkolna” – to grupa uczniów ucząca się stacjonarnie w jednym i ciągle tym samym pomieszczeniu z jednym lub dwoma nauczycielami w relacji osobistej i z innymi nauczycielami – specjalistami uczącymi za pomocą internetu. Ten jeden nauczyciel jest przede wszystkim opiekunem, wychowawcą, trenerem i coachem motywującym, wspierającym i kontrolującym każdego z uczniów w sposób indywidualny. Jest też menagerem grupy, organizującym zajęcia z innymi nauczycielami, relacje w grupie uczniów, z rodzicami i otoczeniem. Nauczyciel taki przekazuje wiedzę w swoim przedmiocie, w innych wspiera ucznia w kontakcie z nauczycielami innych specjalności pracującymi on – line. W bankach szczególnie polecana jest praca projektami, także w grupach różnowiekowych, a mniej tradycyjne wykłady.

Zajęcia „banki szkolnej” odbywają się w budynku szkoły, ale mogą się odbywać także w innych dostępnych budynkach – np. świetlicach, bibliotekach, salkach parafialnych, a także prywatnych obiektach wynajętych lub używanych na czas pandemii.

Dzięki „banie szkolnej” ograniczane są kontakty osobiste do wąskiego grona osób, co zmniejsza zagrożenie zarażeniem COVID-19. Kwestie bezpieczeństwa w sytuacji pandemii uważamy za najważniejsze. Ale ważne jest też unowocześnianie metod pracy, wprowadzanie indywidualizacji nauczania. A to jest możliwe, kiedy nauczyciel jest rozliczany z tego, czego uczeń się nauczył, a nie ze zrealizowanego programu w planowanym czasie. Dlatego wystąpiliśmy do Ministra Edukacji z petycją o ułatwienie wprowadzania baniek szkolnych poprzez zmianę rozporządzenia, aby możliwa była w szkole praca bez ramowych planów nauczania.

Zmiana ta i wprowadzenie „baniek szkolnych” pozwoli zwiększyć bezpieczeństwo zdrowotne i jednocześnie polepszyć jakość edukacji. To od strony prawnej drobna zmiana, do której nie jest potrzebny Parlament. Wystarczy decyzja Ministra i w szkołach samorządowych oraz w szkołach publicznych prowadzonych przez organizacje pozarządowe dyrektor będzie mógł zacząć wdrażać banki szkolne. Dyrektorowi szkoły niepublicznej przydałoby się jeszcze usunięcie 1 słowa z ustawy Prawo oświatowe. To będzie wymagało uchwalenia zmiany przez Parlament. Ale i bez tej zmiany jest to możliwe, tylko wymaga większego wysiłku. Najważniejsza jest zmiana w rozporządzeniu. I o decyzję o tej zmianie w rozporządzeniu Pana Ministra prosimy. Jednocześnie rodziców i wszystkich, którym zależy na bezpiecznej i dobrej edukacji prosimy

o podpisanie naszej petycji. <https://naszademokracja.pl/petitions/bezpieczny-powrot-do-szkoly-wariant-d-dla-edukacji>

ALINA KOZIŃSKA-BALDYGA, FEDERACJA INICJATYW OŚWIATOWYCH

Informacje w „pigulce”

• Ramowy plan nauczania to sztywne określenie ile godzin i jakiego przedmiotu ma się uczyć uczeń, a więc ile godzin czego i jak ma uczyć nauczyciel. Odejście od ramowego planu nauczania pozwala na upowszechnienie pracy metodą projektu, a także na nauczania blokowe. Ale przede wszystkim pozwala na indywidualizację nauczania. Nauczyciel przestaje być rozliczany z tego, że zrealizował program, a zaczyna liczyć się to, że czegoś nauczył dziecko.

• „Banka szkolna” zmniejszając ryzyko zakażenia zdejmując z rodziców obowiązek edukowania i opieki, konieczny przy edukacji zdalnej realizowanej po 12 marca. Uczniowie spotykają się codziennie w przypisanym sobie pomieszczeniu w szkole lub innym miejscu, unikając kontaktu z innymi grupami uczniów; nie ma dzwonek i przerw; grupa indywidualnie ustala dla siebie przerwy. Ilość takich baniek jest uzależniona od liczby uczniów w szkole; jedna banka może obejmować uczniów z jednego rocznika albo z kilku roczników – indywidualizacja nauczania i praca projektami umożliwia edukację w grupie różnowiekowej.

FEDERACJA INICJATYW OŚWIATOWYCH DLA E-WYSZOGROD. PL

DYPLOM DRUŻYNY ENERGII DLA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W NOWYCH ŁUBKACH

Dyplom dla Szkoły Podstawowej w Nowych Łubkach. Przypomnijmy, że w ramach konkursu Drużyna Energii szkoła w Nowych Łubkach otrzymała 40 kompletów sportowych dla dzieci marki adidas o wartości 5.000 zł.



Reklama

Podstawowa Stacja Kontroli Pojazdów

Barbara Kasztelan

Wyszogród

ul. Sienkiewicza 8



Nowe Godziny Otwarcia
Poniedziałek - Piątek 7-19
Sobota 7-17

Przed wizytą uzgodnij
wolny termin

telefon 24 267 76 01
kom. 504 422 668

Przy badaniu technicznym
wymiana gaśnicy
Gratis

Mechanika
Diagnostyka Pojazdowa

- diagnostyka komputerowa
- mechanika pojazdowa
- naprawy zawieszeń
- naprawy silników
- naprawy skrzyń biegów
- serwis klimatyzacji



www.kasztelanwyszogrod.pl

Boruta Motors



Sierpień 2020

Serwis i Sprzedaż

Wyszogród ul. Rębowska 66 tel. 24/2311006

raty



Salon Urzędzeń z Małymi Silnikami

Sochaczew ul. Traugutta 23 tel. 46/8622865

Małe raty na duże możliwości!

teraz tylko 0,5%

Uwalniamy raty



Idealny na Dojazd

RATY 0,5% 20x **238,-**

Aluminiowa Felgi
Hamulec Tarczowy



Barton
Scalpel 50
4199,-



Niewielki, zwrotny skuter o bardzo ładnej konstrukcji. Długość reflektora sprawia że skuter jest dobrze widoczny na drodze i dobrze oświetla drogę. Główne atuty modelu to bardzo dobra jakość i ekonomiczny silnik i niska cena. Hamulec Tarczowy przed, Wtrysk Paliva

MOTOCYKLE 125ccm na kategorię A1 lub B (prawo jazdy B dłużej niż 3 lata)

RATY 0,5% 20x **360,-**

Zipp VZ6-125
Model 2018



6499,-

VZ - 6 to ciekawa propozycja dla nowych użytkowników jednośladów jak i doświadczonych którzy szukają czegoś nowocześniejszego, o lepszej kulturze pracy silnika i bezwzględności śmigła elektrowtryskowej wtryskowej Paliva

RATY 0,5% 20x **537,-**

Scrambler
125cc



9699,-

Nowość 2020

Zwrotny Mocny Scrambler 125 z rewolucyjnym silnikiem CBo 4 suwowy z wtryskiem Mikuni. Moc i styl

RATY 0,5% 20x **471,-**

Zipp VZ5
Model 2018



Wypredaż
8499,-

Ciemnowy silnik z wielkim wydajnością, o pojemności 125 cm3 wyposażony w elektroniczny wtrysk paliwa na 17-całowych igłach. Hamulce przednie i tylne tarczowe. Przednie zawieszenie typu upside-down. Tylne monoshock i wysoka podniesiona tłumik zapewniają duży skok zawieszenia. Elektroniczne zegary.

SKUTERY I MOTOROWERY 50ccm

RATY 0,5% 20x **243,-**

Duży i Pewny



Barton
Huragan 50
Promocja
5499,-

Silnik 4 suw 50 cm3. Automatyczna skrzynia, komutator elektryczny i nożny. Sprawdzony i pewny model. Idealny na dojazd. Niska zużycie paliwa ok 20/100km

RATY 0,5% 20x **223,-**

Barton 21
Mały Solidny
Skuter



3999,-

Lekki ekonomiczny skuter wyróżnia się mocnym zawieszaniem i dużym aluminiowym kołami 18". Silnik 50ccm 4 suw, skrzynia 4 biegowa, rozrusznik elektryczny i nożny.

RATY 0,5% 20x **238,-**

Montana
Ekonomiczny
Motorower



Promocja
4399,-

Silnik 4 suw 50 cm3. Silnik 4 suw 50 cm3. Skrzynia manualna 4 biegowa rozrusznik elektryczny i nożny. Główna atutą modelu to prostota nie skomplikowana budowa, ekonomiczny silnik i niska cena

RATY 0,5% 20x **305,-**

Motorower
Barton Sprinter



5499,-

Popularny i lubiany naviel biko o pojemności 49ccm. Ciesząc się chłodzący powłokami silnik napędza motorower z mocą 3,5 KM. Osadzony jest na 18-calowych aluminiowych felgach, dzięki czemu łatwo pokonuje nierówności. Niska zużycie paliwa i obszerna dwuosobowa kanapa

Nowa seria skuterów Veracruz 50, 125 i elektryczne

RATY 0,5% 20x **333,-**



Veracruz 50
Super jakość
włoski styl
Promocja 5999,-

Najnowszy model 2020 skuteru klasy 50ccm. Skuter stylizowany na bardzo znaną i popularną Lambrettę. Doskonała jakość i włoski styl. Zalety - charakterystyczny włoski design - duży schowek po sledzianiu masel kasek - chromowane wykończenie - komfortowo wyposażona przyciga - idealny dla młodych osób - kobiet ze względu na niską wysokość siedzenia i waga

RATY 0,5% 20x **358,-**



Veracruz 125
Nowość 2020
6499,-

Wygodny duży skuter z silnikiem 125 cm3 w kategorii lekkich deszczów nie ma sobie równych. Ciężar 125cm 4 suw, skrzynia 4 biegowa, rozrusznik elektryczny i nożny. Silnik 125cc 4 suw ma wtrysk

RATY 0,5% 20x **499,-**



Zipp
Veracruz Eco
8999,-

Wygoda Stylowa. Jazda CICHU szybko i ekonomicznie. Solidny Elektryczny skuter. Hamulce tarczowe. Zasięg 50km. Prędkość maksymalna 50km/h. Silnik 3000W. Akumulator Litowo-jonowy.

RATY 0,5% 20x **388,-**



Veracruz Eco
3 kołowy
6999,-
Nowy Model 2020

Hamulce tarczowe. Do jazdy pojazdem wystarczy dwaś podłoty (przebiegnięty oświadczył lub prawo jazdy AM (od 14 lat) Skuter Elektryczny - 3 kołowy, możliwość rejestracji. Zasięg 40-60 km.

RATY 0,5% 20x **349,-**



Zipp Volteno
LUX
Elektryczny
6999,-
6299,-

Zipp Volteno LUX to nowoczesny wysokiej jakości skuter elektryczny. Akumulator Litowo-jonowy. Moc silnik 2000W. Zasięg 50-60km.



Części i Akcesoria
Motocyklowe
Opary, Oleje, Filtry,
Łańcuchy, Zębaki, Kasłki
itp.



Boruta Motors

Wyszogród

ul. Rębowska 66

Telefon 242311006



raty

Kuter motocyklowy 201 - 149 zł



Boruta Motors Auto Sklep Paweł Kłobukowski występujący w roli pośrednika kredytowego sporządza i zawiera umowy o kredyt na zakup towarów i usług w imieniu i na rzecz Santander Consumer Bank S.A. z siedzibą we Wrocławiu, wydaje Formularz Informacyjny, przyjmuje oświadczenia o odstąpieniu od umowy kredytu oraz udziela wyjaśnień dotyczących treści wymienionych dokumentów. Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Decyzja o przyznaniu i warunkach kredytu z uwzględnieniem oceny aktualnej sytuacji Klienta zostanie podjęta przez Santander Consumer Bank S.A.

O szczegóły pytaj sprzedawcę lub sprawdź na www.santanderconsumer.pl